

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII)

SOBOTA 17 LUTEGO 1951 ROKU

Nr 47

Pleven i Moch - oskarżeni o zdradę stanu i spisek przeciw bezpieczeństwu Francji

Francuska Rada Obrony Pokoju wytacza proces agentom Wall-Street

PARYŻ (PAP). — W środę o godz. 10 rano byli ministrowie Yves Farge i Emanuel d'Astier de la Vigerie, jako reprezentanci Krajowej Rady Pokojowej Francji, udali się do prokuratury generalnej, gdzie złożyli skargę o zdradę stanu przeciwko premierowi Plevenowi i ministrowi obrony narodowej Mochowi.

Skarga została podpisana przez b. ministra Yves Farge'a, księdza Jean Boulier, deputowanego i b. ministra Charles Tillon, deputowanego i b. ministra Emanuela d'Astier, Françoise Leclercq i przez Fernanda Vig ne.

Skarga stwierdza, że rząd Francji od wielu miesięcy wyraża swą zgodę na remilitaryzację Niemiec Zachodnich i aktywnie przyczynia się do remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, co oznacza pogwałcenie uroczystych deklaracji rządu francuskiego i podeptanie rezolucji uchwalonych przez parlament francuski.

Okazuje się dziś coraz jaśniej i wyraźniej, że pakt atlantycki otworzył drogę do wskrzeszenia niemieckich sił zbrojnych. Pakt atlantycki został uzupełniony decyzjami konferencji brukselskiej. Francja była na konferencji brukselskiej reprezentowana przez ministra obrony narodowej Mocha, który chwalił się, że decyzje brukselskie powzięte zostały z jego inicjatywy. Komu-

ciwo Francji i jej sprzymierzeńcom, którzy sprofanowali Francję i torturowali naród francuski. Będą oni zasiadać u boku oficerów, generałów i techników francuskich — pod przewodnictwem pana Mocha. W obecności ich opracowane mają być plany, które mogą zaskodzić bezpieczeństwu Francji. Podczas obrad ujawnione zostaną plany lub informacje, dotyczące obrony narodowej.

Projekt armii europejskiej, będący przedmiotem konferencji w Paryżu, miałby doprowadzić — w myśl założeń Plevena i Mocha — do tak ścisłego zespolenia kontyngentów wojskowych Francji i Niemiec Zachodnich, że doprowadziłoby to do wydania cudzoziemcom tajemnic o broni narodowej Francji.

W tej sytuacji tak niebezpiecznej dla Francji i dla pokoju świata uważamy — piszą autorzy skargi — że naszym obowiązkiem jest zwrócić uwagę prokuratora generalnego, najwyższego trybunału sprawiedliwości Francji na charakter działalności premiera Plevena i ministra Mocha.

Pleven i Moch działalnością swą dopuścili się przestępstw przewidzianych w artykule 75 i w następnych artykułach francuskiego kodeksu karnego. Są oni winni zdrady stanu, gdyż dostarczają obcyemu mocarstwu tajemnic obrony narodowej. Utrzymują oni — jak to prze widuje stan faktyczny artykułu 80 kodeksu karnego — stosunki z przed stawicielami obcego mocarstwa, mające na celu lub mogące w swych skutkach przynieść szkodę dla woj skowej lub dyplomatycznej sytuacji Francji.

Autorzy skargi przypominają następnie, że z Niemcami nie zawarto dotąd traktatu pokojowego, oraz że Pleven i Moch działają w sposób, zagrażający obronie narodowej Francji, rozwijając współpracę wojskową z tymi samymi ludźmi, którzy odpowiedzialni są za agresję przeciwko Francji.

W zakończeniu autorzy skargi stwierdzają:

Wnosimy na pańskie ręce, panie prokuratorze generalny skargę przeciwko premierowi Rene Plevenowi i ministrowi Jules Mochowi oraz przeciwko wszystkim innym członkom rządu. Pozostawiamy panu sprawę zwrócenia się do Zgromadzenia Narodowego w celu postawienia ich w stan oskarżenia i komunikujemy, że wystąpimy również przed najwyższym trybunałem sprawiedliwości przeciwko premierowi Plevenowi, ministrowi Mochowi i innym członkom rządu.

Imponujący rozwój stosunków handlowych między ZSRR i Chinami Ludowymi

PEKIN (PAP). — W związku z rocznicą układu radziecko-chińskiego Ministerstwo Handlu Chin Ludowych ogłosiło komunikat o rozwoju stosunków handlowych między obu krajami.

Komunikat stwierdza, że stosunki te były jedną z głównych przyczyn szybkiej odbudowy produkcji przemysłowej i rolniczej w Chinach. W ciągu ubiegłego roku Chin otrzymały ze Związku Radzieckiego wiele towarów, m. in. różnego rodzaju urządzenia przemysłowe, sprzęt telekomunikacyjny i maszyny rolnicze, t. j. takie towary, na których eksport do Chin imperialiści nałożyli embargo. W zamian Chin wywoziły do Związku Radzieckiego produkty rolne — soję, wełnę itd. Ceny wszystkich towarów ustalono na zasadzie wzajemnej korzyści i nie podlegają wahaniom rynkowym, charakterystycznym dla krajów imperialistycznych, przygotowujących się do wojny.

Komunikat ze szczególnym naciskiem podkreśla, że ceny towarów,

sprowadzanych ze Związku Radzieckiego, są o 20 do 30 proc. niższe od cen rynkowych w USA i Wielkiej Brytanii, a niektórych urządzeń przemysłowych — nawet o 40 do 50 proc. niższe. Pozwoliło to obniżyć koszty własnej produkcji w przemyśle chińskim. Jednocześnie ceny towarów, wywożonych przez Chinę do Związku Radzieckiego, ustalono na rozsądnym poziomie w odróżnieniu od niskich cen, narzucanych Chinom przez kapitalistów amerykańskich i angielskich. Dzięki temu rząd Chin Ludowych mógł płacić chłopom wyższe ceny za produkty rolne i dochody chłopów wzrosły.

Przyjazne stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim — podkreśla komunikat Ministerstwa Handlu — spowodowały, że wprowadzona przez imperialistów blokada gospodarcza Chin zwiększyła tylko ich własne trudności, a Chinę uzyskały jeszcze większą wiarę w perspektywy odbudowy i rozwoju swej gospodarki.

Przyjęcia w ambasadach Chin i ZSRR w pierwszą rocznicę podpisania historycznego układu

MOSKWA (PAP). — Jak donosi agencja TASS, dnia 14 bm. charge d'affaires Chińskiej Republiki Ludowej, minister pełnomocny Czen Jun-czuan wydał przyjęcie z okazji pierwszej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między ZSRR i Chińską Republiką Ludową.

Na przyjęciu obecni byli m. in. zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Molotow i Bulganin, minister Wyszyński, marszałekowie Związku Radzieckiego Budieny i Górow oraz wiceministrowie i wyżsi urzędnicy.

Ze strony chińskiej na przyjęciu obecni byli wyżsi pracownicy ambasady chińskiej w Moskwie.

PEKIN (PAP). — Na przyjęciu, wydanym w dniu 14 bm. przez ambasadora radzieckiego w Pekinie — Rosenzana, obecni byli m. in.: zastępcy przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej: Liu Szao-tsi, Czu Teh, Czan Lan i Li Czi-szen, sekretarz generalny Centralnej Ludowej Rady Rządowej Lin Po-czi, premier Państwowej Rady Radzieckiego Budieny i minister Spraw Zagranicznych Czun En-lai.

Wbrew Deklaracji Poczdamskiej i międzynarodowym zobowiązaniom

Imperialiści odbudowują siły zbrojne Japonii

Oświadczenie gen. Kislenki na posiedzeniu Rady Sojuszniczej

MOSKWA (PAP). — Jak podaje agencja TASS, dnia 14 bm. na posiedzeniu Rady Sojuszniczej dla Japonii gen. Kislenko złożył oświadczenie w sprawie pogwałcenia przez rząd USA i amerykańskie władze o kupacyjne w Japonii Deklaracji Poczdamskiej i uchwał Komisji Daleko-Wschodniej o Demilitaryzacji i Rozbrojeniu Japonii.

Praktyka ostatnich lat dowodzi — powiedział gen. Kislenko — że Mac Arthur i podległe mu władze okupacyjne wbrew Deklaracji Poczdamskiej, uchwał Komisji Daleko-Wschodniej odradzają japońskie siły zbrojne, japońską marynarkę wojenną i lotnictwo, odbudowują i modernizują dawne japońskie bazy morskie i lotnicze, odbudowują i rozbudowują dawne japońskie arsenały wojenne oraz przedsiębiorstwa przemysłu wojennego, wskrzeszają i aktywizują działalność wszelkiej natury organizacji militarystycznych.

Amerykańskie władze okupacyjne — oświadczył gen. Kislenko — systematycznie zwiększają liczebność policji japońskiej, pod której postacią wskrzeszają armię japońską. W chwili obecnej policja japońska liczy 218 tysięcy osób, tj. prak-

wie 4 razy więcej niż przed kapitulacją. Z uwagi na swą strukturę, charakter, przygotowanie, uzbrojenie i funkcje ten tzw. korpus policji nie ma nic wspólnego ze zwykłą policją i stanowi w istocie rzeczy regularną armię japońską.

Gen. Kislenko wykazał, że amerykańskie władze okupacyjne pod postacią stale zwiększanej japońskiej policji morskiej odbudowują marynarkę wojenną Japonii oraz lotnictwo wojskowe.

Wychodząc z powyższego, rząd radziecki uważa za konieczne stwierdzić co następuje:

1. Amerykańskie władze okupacyjne w Japonii brutalnie naruszają Deklarację Poczdamską z 26 lipca 1945 r., przewidującą likwidację militarystyki japońskiej oraz uchwały Komisji Daleko-Wschodniej z 9 czerwca 1947 roku i z 12 lutego 1948 roku.

2. Dyrektywa gen. Mac Arthura z 8 lipca 1950 roku, jak również wszystkie oparte na niej rozporządzenia rządu japońskiego, dotyczące utworzenia państwowego korpusu rezerwy policji i zwiększenia stanu liczebnego policji morskiej są całkowicie sprzeczne z wymienionymi wyżej uchwałami Komisji Daleko-Wschodniej o Demilitaryzacji i Rozbrojeniu Japonii.

Rząd radziecki uważa — oświadczył — że Rada Sojusznicza nie może i nie powinna pominąć wyżej wymienionych faktów, świadczących o jawnym pogwałceniu przez rząd USA uzgodnionych decyzji 4 mocarstw w sprawie demilitaryzacji Japonii.

Odpowiedzialność za wszystkie następstwa takiego pogwałcenia spada całkowicie na rząd Stanów Zjednoczonych.

Kontrofensywa na całym froncie

Poważne straty wojsk Mac Arthura

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Phenianu: Ogłoszony 15 lutego komunikat dowództwa naczelnego armii ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej stwierdza, że oddziały armii ludowej wraz z ochotnikami chińskimi w dalszym ciągu posuwają się naprzód na całym froncie.

W pierwszych dniach lutego nieprzyjaciel rozpoczął ofensywę na odcinku frontu od Suwonu do obszaru położonego na wschodnim wybrzeżu na południe od Kannyn. Jednakże w połowie lutego oddziały armii ludowej wraz z oddziałami ochotników chińskich spowodowały załamanie się ofensywy nieprzyjaciela i przesyły do kontrofensywy w rejonie Henson — Wondzu.

Oddziały armii ludowej wraz z oddziałami ochotników chińskich całko-

wie rozbiły przy tym VIII dywizję lisymanowską i częściowo rozbiły III, V, VII i IX dywizję lisymanowską oraz II i VII dywizję amerykańską.

Prof. Infeld pozdrawia krajów kolonialnych

WARSZAWA (PAP). — Z okazji zbliżającego się Dnia Solidarności z młodzieżą krajów kolonialnych, prof. dr Leopold Infeld, wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju i wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju przesłał serdeczne pozdrowienia studentom krajów kolonialnych.

Ze sportu

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE NRD

W czwartek, w dalszym ciągu narciarskich mistrzostw NRD w Oberhof, padły następujące wyniki:

Bieg na 18 km wygrał Cardal (CSR) — 1:13:31. Polacy — Bukowski, Tajmer i Kula zajęli 10, 11 i 13 miejsca.

Bieg na 5 km zwyciężyła Lelkova (CSR) 23:09.

Bieg na 8 km w konkurencji juniorów wygrał Buchholz (NRD) — 32:26.

CWKS MISTRZEM POLSKI W HOKEJU

W ostatnim spotkaniu finałowym na Torkacie, CWKS pokonał Unię 6:0 (2:0, 2:0, 2:0).

CWKS zdobył tytuł mistrza Polski w hokeju na rok 1951 nie ponosząc ani jednej porażki.

Wicemistrzem została Unia.

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet i Ogólnopolskim Kongresem L. K.

KOBIETY WIEJSKIE POMAGAJĄ W SKUPIE ZBOŻA

Koła Gospożni Wiejskich w spółdzielniach produkcyjnych Srebrna, Andrzejów i Nery oraz w gromadzie Babice zobowiązały się dołożyć wszelkich starań, aby plan skupu zboża w tych spółdzielniach i gromadzie wykonany został do dnia 28 lutego w 100 procentach.

NOWE KURSY DLA ANALFABETÓW

Obywatelki: Dobroń, Libowska, Węglewska i Galewska z ZPB im. St. Kunickiego postanowiły założyć nowe kursy dla analfabetów na terenie fabryki oraz we wsi, z którą załoga utrzymuje łączność.

KOŁO GOSPODYN GMINY MIKOŁAJÓW WZMAGA SWĄ DZIAŁALNOŚĆ

Członkinie Koła Gospożni dopłynęły przedterminowo zakończenia akcji skupu zboża i wpłacenia pierwszej raty podatku gruntowego, zlikwidują analfabetyzm, wzmocnią opiekę nad kursantami oraz zwalczają błąd alkoholizmu we wsi. Przyczynią się również do zalesienia nieużytków i ukończenia nowego budynku szkolnego.

W ZPB IM. OKRZEI

W ZPB im. Okrzei podczas wyborów delegatów na Kongres LK wiele kobiet podjęło zobowiązania produkcyjne. M. in. zespół Marii Michalak z wykończalni zobowiązał się w godzinach poza pracą normalną wyczyścić w skubalni 240 sztuk towaru.

PODNOŚĄ CZYSTOŚĆ I KULTURĘ MIEJSCA PRACY

Kobiety zatrudnione w Miejskim Przedsiębiorstwie Budowlanym zobowiązały się wszystkie wstąpić do Koła Ligii Kobiet, wzmocnić współzawodnictwo pracy wśród kobiet, utworzyć Koło Ligii Morskiej, kontynuować walkę z alkoholizmem, a przede wszystkim dbać o czystość i kulturę miejsca pracy.

LIKWIDACJA ZALEGŁOŚCI W ZUS

Pracownicy Zakładu zobowiązali się uporządkować zaległości w aktach, wynikiem na skutek reorganizacji instytucji, poświęcając na to dodatkowe ilości roboczo-godzin.

Protest Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju przeciwko aresztowaniu argentyńskich działaczy kulturalnych

WARSZAWA — (PAP). W związku z bezprawnym aresztowaniem przez reakcyjny rząd argentyński wielu argentyńskich obrońców pokoju, m. in. wybitnych przedstawicieli świata kulturalnego Alfredo Varela i Atahualpa Yupanqui, Polski Komitet Obróńców Pokoju przesłał do prezydenta Argentyny Perona depeszę, w której czytamy m. in.: Polski Komitet Obróńców Pokoju,

wyrażając uczucia milionów polskich bojowników o pokój, gorąco protestuje przeciwko przesładowaniom wybitnych działaczy argentyńskich, którzy walczą o pokój i przyjaźń między narodami i domaga się natychmiastowego uwolnienia Alfredo Varela i Atahualpa Yupanqui oraz innych niewinnie uwięzionych argentyńskich obrońców pokoju.

Polska domaga się zwrotu złota zrabowanego przez hitlerowców

BRUKSELA (PAP). — Dnia 12 lutego 1951 roku odbyła się w Brukseli przed komisją trzech mocarstw dalsza rozprawa w sprawie zwrotu złota zrabowanego przez hitlerowców. Roszczenia Polski obejmują, jak wiadomo, około 143 ton złota zrabowanego w czasie okupacji od więźniów obozów koncentracyjnych, z banków, instytucji państwowych i innych.

Rząd Polski reprezentował na rozprawie prof. dr Manfred Lachs w towarzystwie przedstawiciela Ministerstwa Finansów, dr Pawła Zielińskiego.

Tito wykonuje amerykańskie polecenia

RZYM (PAP). — Dzienniki donoszą, że w Belgradzie bawił zastępca Achesona dla spraw europejskich — Perkins, który odbył konferencję z Tito.

Jak wynika z komunikatów prasowych, Perkins przybył do Belgradu, aby udzielić instrukcji bezpośrednio Tito. Instrukcje te dotyczą polityki amerykańskiej na Bałkanach i w basenie Morza Śródziemnego. Perkins zażądał od Tito zwiększenia zbrojeń w Jugosławii, podwyższenia stanu liczebnego armii jugosłowiańskiej.

Po odbyciu konferencji z przedstawicielami kliki titowskiej Perkins na konferencji prasowej wyraził zadowolenie z przebiegu narad.



Chłopi gminy Rossoszyca pow. sieradzkiego masowo odstają swe nadwyżki zboża. Na zdjęciu: Sznur wozów ze zbożem przed punktem zsypu w Rossoszycu.

Pozdrawiamy kobiety Niemieckiej Republiki Demokratycznej, walczące przeciw remilitaryzacji Niemiec — sojuszniczki w walce o pokój!

Serdecznie witamy „Głos Pracy” organ Centralnej Rady Związków Zawodowych

Po raz pierwszy w dziejach polskiego ruchu zawodowego związki zawodowe otrzymały swoje codzienne pismo. Świadczy to o sile związków zawodowych, o ich wielkiej roli politycznej w naszym państwie i o wielkich zadaniach, jakie mają do spełnienia.

„Głos Pracy” — czytamy w artykule redakcyjnym nowego pisma — jest organem Centralnej Rady Związków Zawodowych w Polsce, codziennym pismem, skupiającym już ponad 4 miliony członków polskiego ruchu zawodowego. Z tego określenia wynika wszystkie nasze zadania i obowiązki. Pismo nasze stać się winno bojowym orężem tej potężnej organizacji, a zarazem żywym wyrazem dążeń i zmagania, troski i osiągnięć wielkiej, milionowej rzeszy polskich związkowców.

Związki zawodowe są szkołą, w której klasa robotnicza pod kierownictwem Partii uczy się kierować państwem. Związki zawodowe wychowują działaczy gospodarczych i społecznych. Związek jest władzą związków zawodowych w tej dziedzinie. Tysiące robotników wysuniętych zostało przy współdziałaniu związków zawodowych w ciągu sześciu lat naszej niepodległości na kierownicze stanowiska w przemyśle i administracji i dziś odgrywają wielką rolę w rozwoju naszej gospodarki narodowej i umacnianiu naszego państwa.

Wielkie są zasługi związków zawodowych w dziele zwiększenia wydajności pracy, w walce o słuszne normy, w organizacji współzawodnictwa, rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i t. d. Znaczące wyniki osiągnęły związki zawodowe w walce z biurokratyzmem, o zaspokojenie bolączek ludzi pracy. Wielką rolę spełniają też związki zawodowe w dziedzinie upowszechnienia kultury, w organizacji wczasów, w zabezpieczeniu należytych warunków pracy, higieny pracy i t. d.

By wywiązać się z tych rozlicznych zadań związki zawodowe muszą mieć swoją trybunę, w której codziennie mogą rozmawiać z milionami swoich członków. Tą trybuną jest „Głos Pracy”, który pomoże klasie robotniczej i aktywowi związkowemu dostrzec trudności i przezwycięzić je, który będzie dzień w dzień wskazywał związkowcom, jakie są ich zadania i jak je mają wykonać. „Głos Pracy” będzie też jak najszersze popularyzował ogromne doświadczenie przodowników pracy Związku Radzieckiego i radzieckich związkowców.

„Droga, którą idzie polska klasa robotnicza ku socjalizmowi — czytamy w pierwszym numerze pisma — nie jest łatwa. Jest to droga zwycięstwa walki klasowej z wewnętrznymi i zewnętrznymi wrogami postępu i pokoju. „Głos Pracy”, nawiązując do szczytnych tradycji diałowej przez Związek Radziecki, nawiązuje do tradycji polskiej KPP i pism lewicowych, pogłębiając i wzbogacając je w polskiej klasie robotniczej niezbedną w tej walce świadomość rewolucyjną i czujność.

„Głos Pracy” będzie trybuną, skąd rozlegać się będzie donośnie głos polskiej klasy robotniczej, stojącej nieugięte w szeregu obronców pokoju. „Głos Pracy” — pisze w swoim liście powitalnym do redakcji przewodniczący CRZZ tow. Kłosewicz — musi się stać i stanie się potężnym orężem klasy robotniczej w walce o pokój, o nasz wspólny Plan Sześcioletni, o dalszą poprawę materialnych i kulturalnych warunków życia mas ludowych.

Polska klasa robotnicza wita z radością ukazanie się „Głosu Pracy”. Kierując się wskazaniem ideowymi i politycznymi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej organ Centralnej Rady Związków Zawodowych wypełni swe odpowiedzialne zadania. Życzymy Redakcji organu CRZZ sukcesów i powodzenia w jej pracy dla dobra polskiej klasy robotniczej.

Przed wiosennymi siewami

Remonty maszyn rolniczych dobiegają końca

WARSZAWA (PAP). — W warsztatach silnikowych Technicznej Obsługi Rolnictwa, jak również w warsztatach państwowych i spółdzielczych ośrodków maszynowych oraz PGR-ów dobiegają końca remonty maszyn i narzędzi rolniczych, które użyte będą do prac wiosennych. Wiele warsztatów ukończyło remonty na kilkanaście dni przed terminem.

Pierwsze spośród warsztatów TOR wykonały plan remontów warsztaty w Lubaniu, Wrocławiu i Ząbkowicach.

Obecnie nadchodzą liczne meldunki o zakończeniu remontów w innych warsztatach, a przede wszystkim w warsztatach POM, które wykonały plan remontu maszyn na kilkanaście dni przed terminem.

Remonty maszyn dobiegają końca również w zespołach PGR. Wiele zespołów już je zakończyło. W pracach remontowych wyróżniają się brygady młodzieżowe, które współzawodniczą indywidualnie i zespołowo, wzmagać tempo pracy i przyspieszając zakończenie remontów.

ZMP-owcy zwiedzają kombinaty włókiennicze w Moskwie

MOSKWA (PAP). — Bawiąca w ZSRR delegacja młodzieży polskiej zapoznaje się codziennie z życiem i

pracą ludzi radzieckich, z nowymi metodami pracy w zakładach Moskwy.

W dniu 14 bm. grupa młodych włóknarzy polskich zwiedziła znany kombinat włókienniczy w Moskwie „Krasnochołmskaja Manufaktura”, w którym pracuje wybitny stachanowiec — A. Czutkich.

Na marginesie

Zbrodnicza chciwość

W ub. tygodniu wydarzyło się w latach kapitalistycznych parę wielkich katastrof, które pochłonęły setki ofiar — zabitych i rannych. Cóż — powiecie — katastrofy mogą się zdarzać i zdarzają się szczerze. Oczywiście, ale katastrofy bywają dwóch rodzajów: niezawinione, nie zależne od możliwości ludzkich (na przykład trzęsienie ziemi, wybuch wulkanu itp.), bądź też będące wynikiem jakiegoś szczególnie niepomysłowego zabiegu okoliczności zewnętrznych — i zawiśnię przez chciwość, niedbalstwo, lekceważenie życia i zdrowia człowieka przez

Katastrofa na jednej z linii nowojorskiej kolejki podziemnej przyniosła strasliwie wielu śmierci i kalek — kilkadziesiąt zabitych i paruset rannych. Na skutek wybuchu w pewnej fabryce w mieście St. Paul (USA) zginęło 15 robotników, a 20 odniosło rany. We Francji, w kopalni węgla Bruy ożarę katastrofy padło kilkunastu górników, w tej liczbie paru Polaków. Są to wszystko katastrofy zwinione, zwinione przez chciwość i skąpstwo wyzyskaczy kapitalistycznych, którzy uchylają się od modernizacji urządzeń ochronnych i utrzymywania ich w należytym stanie. Dla prywatnych posiada czy fabryki, kopalni, linii kolejowych itp. życie pracownika nie jest warte nawet złamanego grosza. Ważna jest jedynie stopa zysków, dochodów i dywidend, których „nie wolno” uszczuplać wydatkami na urządzenia, chroniące robotników przed śmiercią i kaleczeń. Milionery amerykańscy z kolejką podziemną nie korzystają, właściciele fabryk i sztywne węglowych nie narażają się w suchych zacinanych gabietach na żadne niebezpieczeństwo. Sumy zysków rosną bez przerwy, a co do ofiar ludzkich — wiadomo: tam, gdzie rzadziej pieniądza, istnieje nieodłączna od tego panowania „rezewowa armia bezrobotnych”, która dostarcza odpowiednio go kontynentu najemników.

B. D.

USA sabotują wykonanie rezolucji ONZ o zakazie broni atomowej

Pierwsze posiedzenie komisji koordynacyjnej w Lake Success

LAKE SUCCESS (PAP). — W środę 14 bm. odbyło się pod przewodnictwem Trygwe Lie pierwsze posiedzenie komisji powołanej przez Zgromadzenie Ogólne dla koordynacji i połączenia działalności komisji do spraw kontroli nad energią atomową i komisji dla zbrojeń zwykłych.

Rezolucja w sprawie powołania komisji koordynacyjnej została powzięta w grudniu ub. roku pod naciskiem Stanów Zjednoczonych. Jej istotnym celem jest uniemożliwienie prawdziwej kontroli nad energią atomową.

Trygwe Lie po zagajeniu posiedzenia zaproponował wybranie przewodniczącego komisji. Jednakże przed stawicielem radzieckim, Malik, stwierdził, że przed wyborem przewodniczącego, komisja musi zaprosić przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej, który winien wziąć udział w pracach komisji jako delegat Chin. Delegat radziecki wskazał następnie, że inlektuwa Związku Radzieckiego w ONZ

doprowadziła do uchwalenia w 1946 roku przez Zgromadzenie Ogólne rezolucji o konieczności zakazu broni atomowej i powszechnej redukcji zbrojeń. Przedstawiciele radzieccy w organach ONZ domagali się konsekwentnie zakazu stosowania energii atomowej dla celów wojennych i rozpatrzenia środków celem redukcji zbrojeń zwykłych. Jeśli porozumienie w sprawie zakazu broni atomowej nie zostało osiągnięte — powiedział Malik — to nie należy tego przypisywać istnieniu dwóch komisji — komisji do kontroli nad energią atomową i komisji dla spraw zbrojeń zwykłych. Odpowiedzialność za to spada na Stany Zjednoczone i inne kraje, które uniemożliwiają i nadal uniemożliwiają realizację rezolucji Zgromadzenia O

gólnego o zakazie broni atomowej. Przedstawiciel USA — Nash oświadczył, że komisja winna kontynuować pracę z udziałem kuomintangowca, jako przedstawiciela Chin.

W głosowaniu komisja większością 9 głosów przeciwko 1, przy 2 wstrzymujących się od głosowania, uchwaliła propozycję amerykańską.

Po ogłoszeniu wyników głosowania, Malik oświadczył, że decyzja komisji jest niesłuszna i bezprawna. Związek Radziecki nie uznaje przedstawiciela Kuomintangu jako członka komisji.

U naszych przyjaciół

OBFITE ZBIORY BAWELNY W CHINACH LUDOWYCH

Dzięki ogromnej pomocy rządu i reformie rolnej zbiory bawełny w Chinach znacznie wzrosły. W ubiegłym roku zebrano 700 tys. ton bawełny.

WALKA Z ANALFABETYZMEM W BUŁGARII

Ostateczna likwidacja analfabetyzmu w Bułgarii nastąpi w roku 1953. W r. nauczy się czytać i pisać około 100.000 obywateli bułgarskich.

Z frontu walki o wykonanie planu skupu zboża

GININA USZCZYN PIERWSZA W POWIECIE

Chłopi gminy Uszczyn pierwsi w powiecie piotrkowskim wywiązali się ze swych zobowiązań, odstawiając około 6 ton zboża ponad plan. Mimo to zboże z terenu gminy Uszczyn w dalszym ciągu napływa do punktu skupu.

MŁODA SPÓŁDZIELNIA PRZODUJE

Gromada Rustów gm. Krzyżanówek pow. kutnowskiego, w której przed kilkunastu dniami powstała spółdzielnia produkcyjna, plan odstawy wykonała w 103 proc., zajmując pierwsze miejsce w gminie.

ZWOLNIONA OD DOSTAWY — OBCIĄŻYŁA SIĘ DOBROWOLNIE

Małorolna Anna Przybylak, posiadająca 1-hektarowe gospodarstwo w Rososzycy pow. sieradzkiego odspędziła państwu 50 kg. żyta, oświadczając, że to dla robotników, którzy realizują Plan 6-letni. Anna Przybylak nie była w ogóle objęta planem ze względu na małą ilość posiadanej przez nią ziemi.

BRAK CZUJNOŚCI

Brak czujności wykazały Gminna Rada Narodowa i aktywniejsi w gminie Sędziejowice powiatu łaskiego, pomijając w akcji planowego skupu zboża 150 gospodarstw, podlegających obowiązkowi odstawy zboża. To jest przyczyną, że gmina Sędziejowice wykonała plan skupu w niskim stosunkowo procencie.

Demonstracje w krajach Bliskiego Wschodu

przeciw niepożądanemu wizycie wystannika Wall-Street

TEL AVIV (PAP). — Dowódca wojsk brytyjskich na Środkowym Wschodzie, gen. Robertson, odbył ostatnio podróż po krajach Bliskiego Wschodu i przeprowadził rozmowy z przedstawicielami rządów państwa Izrael, Syrii i Libanu. Niedługo przed Robertsonem taką samą podróż odbył nacelnik Wydziału Środkowego Wschodu w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych — Furlong.

Komitet Centralny Izraelskiej Partii Komunistycznej ogłosił odezwę, w której potępił imperialistów amerykańskich za ich agresywne plany.

Strajk 12 tys. metalowców w Bremie

BERLIN (PAP). — Jak donosi agencja ADN strajk metalowców w Bremie ogarnął już 12 tys. robotników. Strajkujący robotnicy przemysłu metalowego domagają się podniesienia płac i poprawy warunków pracy.

W związku z tymi podróżami, których celem jest rozbudowanie baz wojennych w krajach Bliskiego Wschodu i wciągnięcie państwa Izrael, Syrii i Libanu do agresywnych planów imperialistów amerykańskich i brytyjskich — w Jerozolimie, Bejrucie, Damaszku i Trypolisie odbyły się manifestacje protestu cyjne.

W Bejrucie (stołca Libanu) policja zaatakowała brutalnie uczestników wiecu pokojowego i aresztowała kilkanaście osób. Wśród aresztowanych znajduje się członek Światowej Rady Pokoju — Radwan Chalgej.

Usprawnienie zaopatrzenia w materiały włókiennicze tematem narady w Centrali Tekstylnej

„Konsument decyduje” — pod tym hasłem w dniu wczorajszym odbyła się w Centrali Tekstylnej w Łodzi ogólnokrajowa narada z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Handlu

Wewnętrzne, Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, centralnych zarządów poszczególnych gałęzi przemysłu włókienniczego oraz przedstawicieli uspołecznionego handlu, jak MHD, PDT i PSS.

Obrazy zagał dyrektor naczelny Centrali Tekstylnej — inż. Ramer, uzasadniając w krótkich słowach potrzebę zwolnienia narady. Winna się ona przyczynić do lepszego pod względem asortymentowym i gatunkowym zaopatrzenia rynku w artykuły włókiennicze zgodnie z potrzebami mas pracujących. Warunkiem tego — jak to potwierdził przebieg obrad — jest ściśła współpraca przemysłu z aparatem handlowym, które go zadaniem jest, między innymi, sygnalizowanie aparatowi produkcyjnemu potrzeb konsumentów.

Następnie głos zabierali kolejno dyrektorzy poszczególnych działów Centrali Tekstylnej na temat różnych bolączek w handlu włókienniczym. Najistotniejsze z nich to: brak wyrobów wełnianych i niektórych bawełnianych w jasnych kolorach, nieodpowiedni dobór deseni i kolorów w wyrobach bawełnianych i jedwabnych, niezaopatrzenie na czas konsumentów w artykuły sezonowe, nieliczenie się z upodobaniami

szerokiej rzeszy konsumentów w zakresie wymiarów konfekcyjnych, zaborku artykułów wykonanych (kolor podszewek), wielkości wzorów itp.

W ożywionej dyskusji zabierali głos zarówno przedstawiciele centralnych zarządów odnosnych przemysłów, jak i przedstawiciele MHD, PDT, PSS itd., stwierdzając, że większość cytowanych braków jest spowodowana faktem, że w komisjach kwalifikacyjnych, selekcyjnych i asortymentowych nie ma zupełnie przedstawicieli aparatu handlowego, którzy pozbawieni są możliwości brania czynnego udziału w wyborze produkowanych artykułów.

Przedstawiciel spółdzielczości wiejskiej zaznaczył m. in., że w miarę tego, jak zmienia się oblicze społeczne wsi — zmieniają się również jej potrzeby, których nie uwzględnia jednak w dostatecznym stopniu asortyment, sprzedawanych w sklepach gminnych spółdzielni, towarów. A przecież życzenia odbiorców muszą być przez przemysł brane pod uwagę.

Przedstawiciel Centr. Zarz. Przemysłu Bawełnianego zapowiedział odświeżenie asortymentu tkanin bawełnianych o 100 proc. (wobec 100 deseni w roku ub. — 200 w roku bieżącym), produkcję tkanin dziecięcych o wzorach opartych na tematyce ludowej oraz obficie zwiększenie produkcji wyprawek niemowlęcych, wyrażające się liczbą 6 milionów (w roku ub. ilość wyprodukowanych wyprawek wynosiła 600 tysięcy szt.).

Dyskusja wykazała, jak konieczna jest współpraca aparatu handlowego z przemysłem. Przyczyni się ona w znacznym stopniu do zlikwidowania całego szeregu omawianych bolączek, usprawniając selekcję nadających się do produkcji asortymentów i gatunków oraz wzorów i deseni.

UKAZAŁ SIĘ

nowy, 7-my numer tygodnika

„NOWE CZASY”

Teści:

1. Wielka przyjaźń.
2. Przeciw wyścigowi zbrojeń.
3. N. Siergiejewa — Niesławny koniec planu Marshalla.
4. W. Awarin — osiągnięcia narodu chińskiego na froncie gospodarczym (dokończenie).
5. Na widowni międzynarodowej.
6. L. Barabaszczikowa — Na robotniczych przedmieściach Wiednia.
7. I. Sotnikow — Jak Departament Stanu sam się napiętnował.
8. B. Izakow — Za kulami Biatego Domu.
9. Kronika wydarzeń międzynarodowych.

WŁADYSŁAW SZCZERBIC.



USA montują śródziemnomorski pakt agresji

W awanturniczych planach amerykańskich strategów agresji i wojny poważne miejsce zajmują kraje położone w basenie Morza Śródziemnego. Chodzi im nie tylko o Afrykę Północną, gdzie rząd Stanów Zjednoczonych zachował i silnie rozbudował po drugiej wojnie światowej szereg baz wojskowych, lotniczych i morskich. I nie tylko o kraje arabskie Bliskiego Wschodu, które — wobec ich wzrastającego oporu, wobec awanturniczych posunięć amerykańskich w ONZ — zaczynają imperialiści otaczać specjalną „opieką”. Chodzi im o Turcję, która od 1947 roku objęta jest maczaki „doktryny Trumana”, a zwłaszcza o znajdujące się w orbicie imperializmu kraje bałkańskie, które stary podlegacz wojenny, Winston Churchill uważa za „miękkie podbrzusze Europy”, to znaczy teren, który szczególnie nadaje się — jego zdaniem — na bazę wypadową imperialistycznej agresji.

Ostatnie miesiące wojny i okres po zakończeniu działań wojennych obfitowały w wydarzenia mające na celu zbudowanie przez imperialistów baz na półwyspie bałkańskim. W tym celu Churchill wysłał oddziały wojsk brytyjskich do Grecji, z zadaniem zdławienia demokratycznego ruchu wyzwolenczego. W tym celu agenci Intelligence Service zwerbowali Tito i jego klikę do służby dla imperializmu. Wykonując swą nikczemną służbę, belgradzki faszyści, przy pomocy zdrajców w rodzaju Rajka, Kostowa i Koczi Džodze, starali się przeprowadzić dywersję na Węgrzech, w Bułgarii i Albanii i wydać te kraje na łup swoich imperialistycznych mocodawców.

Z rozkazu rządu Stanów Zjednoczonych — które i w tym rejonie przejęły dziedzictwo bankrutującego imperializmu brytyjskiego — Tito zmontował „os Belgrad—Ateny”, jako podstawę imperialistycznych planów na Bałkanach i w całym rejonie Morza Śródziemnego. Plany te zmierzają do stworzenia nowego agresywnego bloku, a mianowicie t. zw. „paktu śródziemnomorskie-

go”, który ma być filią i uzupełnieniem paktu atlantyckiego.

W dniu 14 bm. rozpoczęła się w Stambule konferencja amerykańskich przedstawicieli dyplomatycznych w krajach Bliskiego Wschodu, której głównym tematem jest omówienie realizacji agresywnych planów imperialistycznych w tej części świata. Poza podsekretarzem stanu dla spraw Bliskiego Wschodu i Afryki, Mac Ghoe — w konferencji bierze udział naczelny dowódca amerykańskich sił morskich na zachodnim Atlantyku i Morzu Śródziemnym, admirał Carney, oraz amerykański minister lotnictwa, Finletter. Finletter odbył już uprzednio rozmowy w Londynie, Paryżu i Atenach, w sprawie budowy baz lotniczych w Europie i na Bliskim Wschodzie. Jak donosi prasa amerykańska, Finletter zwrócił się do rządu brytyjskiego z żądaniem udostępnienia amerykańskim siłom lotniczym 13 baz brytyjskich w rejonie Morza Śródziemnego. M. in. projektuje się rozpoczęcie w najbliższym czasie budowy baz lotniczych dla ciężkich bombowców długodystansowych na wyspie Cypr, która — jak prowokacyjnie podkreśla prasa amerykańska — „jest oddalona zaledwie o 1.500 mil. w linii, powietrznej od Moskwy”.

Nie jest przypadkiem, że konferencja amerykańskich podlegaczy wojennych zbiera się właśnie w Stambule. Z Turcją bowiem imperialiści amerykańscy wiążą duże nadzieje. Ponad półtora miliarda dolarów zapłacił już dotychczas podatnik amerykański dla realizacji planów rządu USA w kierunku przekształcenia Turcji w bazę agresji. Liczne amerykańskie misje wojskowe czuwają nad rozbudową portów, lotnisk i dróg strategicznych. Amerykańscy oficerowie szkoła oddziały tureckie. Korespondent „New York Times”, C. L. Sulzberger pisał już 4 lipca 1948 r. na ten temat: „Członkowie amerykańskich misji wojskowych mają zupełną swobodę poruszania się w całym kraju i otrzymują wszelkie żądane wiadomości od tureckiego sztabu generalnego... Misja generała Mc Bride'a

współpracuje z misją brytyjską, która tu przebywa o wiele dłużej, ale nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone uzyskają przewagę...”. I rzeczywiście, Stany Zjednoczone uzyskują tu, jak i gdzie indziej, przewagę nad słabszym partnerem brytyjskim. Dolary, naciski i szantaż robią swoje.

Macaki imperializmu amerykańskiego zaciskają się również coraz silniej wokół kolonii francuskich w Afryce Północnej. Po opanowaniu przez kapital amerykański tantszych bogactw źródeł surowcowych przychodzi kolej na militarne podporządkowanie tych obszarów strategom z Pentagonu. Jak donosi korespondent „Monde” z Casablanc, przybyła tam ostatnio świeża ekipa „specjalistów amerykańskich”.

Amerykańscy agresorzy patrzą również z nadzieją na frankistowską Hiszpanię, do której znowu wysyłają swoich przedstawicieli i która pragną uczynić „pełnoprawnym członkiem wspólnoty atlantyckiej”. „New York Times” donosił jeszcze w pierwszych dniach stycznia b. r. o toczących się rokowaniach przedstawicieli wojskowych USA z rządem Franco na temat udziału Hiszpanii we „wspólnym systemie obronnym”. Amerykańscy handlarze śmierci liczą, że przy pomocy dolarów, przy „współpracy” faszystów spod znaku Franco, Tito, Tsaldarisa i innych im podobnych, uda im się zmontować nowy blok agresji w basenie Morza Śródziemnego. W próbach montowania tego bloku natrafiają na trudności w postaci sprzeczności interesów, szarpiących ewentualnych partnerów paktu, w katastrofalnej sytuacji gospodarczej tych krajów, a przede wszystkim w zdecydowanej wrogości narodów do amerykańskich planów wojennych.

Za dolary można kupić zdrajców i zbrodniarzy w rodzaju Franco czy Tito. Ale przy pomocy dolarów nie można zgłuszyć woli narodów. A narody mają decydujący głos. Narody pragną pokoju. I narody uniemożliwią awanturnicze plany agresorów.

Hugo Kołłątaj na tle epoki

Hugo Kołłątaj, urodzony w dniu 1 kwietnia 1750 roku, wystąpił na szerszą widownię publiczną w okresie upadku politycznego, moralnego i kulturalnego Polski szlacheckiej. Zapoczątkowane w epoce saskiej nierząd i anarchy, za czasów panowania Stanisława Poniatowskiego doszły do ostatecznych granic.

Budująca swoje fortuny klika magnatów i najwyższej hierarchii kościelnej trzymała na pasku pozabawione wszelkiej myśli politycznej masy szlacheckie i ku oburzeniu nie liczonej grupy patriotów bezczelnie handlowała z ościennymi potencjami absolutystycznymi żywym jeszcze organizmem nieszczęśliwej ojczyzny. Kilkadziesiąt tysięcy rodzin szlacheckich w Polsce i na Litwie panowało niepodzielnie nad dochodzącą do 10 milionów masą poddańczego chłopstwa i zakuwszy ją w dyby niewoli pańszczyźnianej uprawiało bez żadnych ograniczeń system feudalnego wyzysku i bezprawia.

Przeciwko feudalizmowi i oligarchii magnackiej

Pozbawiony wszelkiej ochrony prawnej chłop - niewolnik, często przez 6 dni w tygodniu musiał od rabiaci we dworze pańszczyznę, a z oddanych mu do użytkowania pole tek dziesiątą część niedźnego plonu oddawał swemu proboszczowi. Szlachcic był panem śmierci i życia poddanego chłopca, a hierarchia kościelna bez zastrzeżeń popierała ten „uświęcony przez Boga” porządek rzeczy na ziemskim padole.

Również stan mieszczański pozbawiony był wszelkich praw politycznych, a rekwizycje wojskowe i fatalny system polityki skarbowej po stawili kwitujące niegdysz miasta w obliczu nieuchronnej ruiny. W przeciwności do burżuazji francuskiej, która właśnie w tym czasie podniosła zarzewie rewolucyjnego buntu przeciwko zniechęconemu ustrojowi feudalnemu, słabe gospodarstwo mieszczańskie polskie w swych nieśmiałyłych dążnościach reformatorskich nie wykraczało poza ramy istniejącego ustroju, nie mobilizowało polskiego stanu trzeciego do walki przeciwko panowaniu szlacheckiemu. Jego najbardziej po stopowa część łączyła się w walce przeciwko feudalizmowi i oligarchii magnackiej z postępowym odłamem szlachty i niższego kleru.

Walka o postęp w wstępcznictwie

Smutny obraz stosunków społeczno-politycznych, gospodarczych i kulturalnych w kraju musiał w odpowiedni sposób przemówić do wyobraźni młodego Kołłątaja, który w czasie swego pobytu za granicą zapoznał się dokładnie z nurtującymi Zachód zagadnieniami ustrojowymi oraz z najnowszymi kierunkami oświecenia, wprowadzonymi w życie przede wszystkim we Francji. Po powrocie do kraju Kołłątaj rychło zwrócił na siebie uwagę szlacheckich kół postępowych i powołał go do pracy nad reformami. W tym celu został w poczet członków Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, które w ramach działalności tzw. Komisji Edukacji Narodowej zajęło się mianem reorganizacją i upowszechnieniem oświaty w Polsce.

Wszelkoniemnie wykształcony, energiczny i zdolny stał się Kołłątaj wnet duszą Towarzystwa i w roku 1777, licząc zaledwie 27 lat życia, otrzymał zaszczytną misję przeprowadzenia zasadniczej reformy w oparowanej przez zacofanych profesorów wydziału teologicznego - Akademii Krakowskiej. Było to zadanie niezwykle trudne i odpowiedzialne. Przeciwnie w nowej organizacji szkolnictwa Akademii Krakowskiej stała się ucelnia najwzrostego stopnia, z której promieniować miało światło wiedzy na szkoły wojewódzkie i parafialne. Tymczasem ucelnia ta stanowiła „naukową” bazę obozu wstępcznictwa, gdzie wszechwładnie panował duch średniowiecza, a wykład Kopernika o obrotach ciał niebieskich był jeszcze najpoważniejszą kwestionowaną. Toteż reformę kołłątajowską po przedziła ostra walka o postęp w wstępcznictwie, któremu przewodził kler, zagrożony w swych pracach majątkowych.

Reforma szkolnictwa

Kołłątaj nie przerażony piętrzącą się przed nim trudnością i w niedługim stosunkowo czasie przeprowadził skutowną reformę Akademii Krakowskiej oraz podległych jej szkół nowodworskich. Usunął najbardziej zacofanych profesorów, po wołał do życia nowe katedry, m. in. fizyki, chemii, matematyki, literatury, założył pierwszy szpital w Krakowie oraz słynny dziś Ogród Botaniczny. Na temat tej swojej pracy w Krakowie pisze Kołłątaj dnia 22 kwietnia 1782 roku w liście do przy masa Poniatowskiego co następuje:

„Wpajano mi od dzieciństwa szkaradność obłudy, zalecano słatek w przedświeczkach i śmiało się w wykonaniu... Śmiało więc rzuciłem się na trudność, siebie i majątek w zakład usłudze publicznej oddając... Zadróżo zaczęła uragać pracy mojej, nienawidzę posiadania imię, lub o zle dla przyszłości intencje, lub e prywate własnego dobra...”

Wspomniana w liście zadróżo i nienawidzę przy użyciu podłej intrygi i podstępnie postawiły go też przed trybunałem obłąkanego biskupa krakowskiego Sołtyka pod zarzutem nadużyć i oszustw majątkowych. Dzięki interwencji swoich warszawskich przyjaciół (Ignacy Potocki) Kołłątaj wyszedł z tej intrygi na czysto, został rektorem Akade-



HUGO KOLŁATAJ

mi i aż do roku 1786 prowadził w Krakowie swoje wielkie dzieło na odzinku oświaty.

Mianowany wysokim urzędnikiem państwowym (referendarz Wielkiego Księstwa Litewskiego) w r. 1788 Kołłątaj powołany został w Krakowa do Warszawy, gdzie właśnie oboz patriotów polskich przygotowywał wielkie reformy ustrojowe.

Kuźnica Kołłątajowska

Nie będąc postem, w okresie sejm czteroletniego Kołłątaj z wrodzonym mu temperamentem rzucił się w wir zacietej walki uzdrowienia ginącej Rzeczypospolitej i wnet skupiając wokół siebie cały zastęp postępowych pisarzy i publicystów (Kuźnica Kołłątajowska). Zespół ten, skupiając ożywione najlepszymi intencjami postępowe jednostki spośród mieszczaństwa, niższego kleru i zubożałej szlachty, podejmował walkę przeciwko zacofanemu ustrojowi gospodarczo - społecznemu i politycznemu i w tym celu pod przewodnictwem Kołłątaja rozwijał niezwykle ożywną działalność publicystyczną - polemiczną.

Pisarze obozu Kuźnicy, wśród których wyróżnia się przede wszystkim F. S. Jezierski, w swych licznych pismach i ulotkach żądają m. in. zniesienia tzw. złotej wolności szlacheckiej, nadania pewnych praw chłopom, mieszczaństwu i Żydom, reformy szkolnictwa i ustroju władz naczelnych Rzeczypospolitej. Myśl o zasadniczej reformie ustrojowej jest im jeszcze obca, a przynajmniej nie występują z nią publicznie. W tym czasie na drzwiach domu, w którym w Warszawie mieszkał Kołłątaj wisiała dostepna wszystkim skrzynka, do której chłopcy, mieszczanie i Żydzi mogli wrzucać swoje skargi, żale, uwagi i projekty w sprawach reformy. Kołłątaj sam codziennie skrzynkę tę opróżniał i z właściwą mu skrupulatnością przeglądał złożone w niej pisma i petycje.

O wyzwolenie mas plebejskich

W swoich słynnych „Listach Anonima do Stanisława Małachowskiego” ten radykalny na swój wiek reformator m. in. w ten sposób określa swoje stanowisko w sprawie chłopskiej:

„...Nie może się nazwać ten naród swobodnym, gdzie człowiek jest nieszczęśliwym, nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek jest niewolnikiem... Filozofowie! Wy, którzy prześludujecie fanatyzm, którzy piszecie naprzeciw wielokrotnemu srogościom, czemuż tak mało piszecie naprzeciw niewoli legalnej równych wam ludzi...”

Niestety, zawiązana przez oboz wstępcznictwa konfederacja targowicka szybko położyła kres realizowanym częściowo w Konstytucji 3 Maja reformom kołłątajowskim. Twórcy konstytucji, a wraz z nimi Kołłątaj - któremu, jako najbardziej zniechęconemu jakobinowi Targowica skomfiskowała cały dobytek - szukają schronienia za granicą, gdzie dalej pracują nad obmyśleniem ratunku dla ginącej Rzeczypospolitej. Rozpoczynają się przygotowania do Insurekcji Kościuszkowskiej, przy czym zadanie zmo-

bilizowania mas plebejskich do walki o wyzwolenie biorą na siebie pisarze Kuźnicy z Kołłątajem na czele.

Klub jakobinów

W wielkich dniach powstania kościuszkowskiego w roku 1794 widzimy Kołłątaja w gronie najbliż-

szych współpracowników Naczelnika, który powierza mu trudną funkcję szefa wydziału skarbowego w Radzie Najwyższej. Dla ratowania Ojczyzny nie waha się Kołłątaj sięgnąć po srebra kościelne, a w rozprawie ze zdrajcami narodu jest zwolennikiem radykalnego kursu. I znowu skupia się wokół niego grono odważnych rewolucjonistów - są wśród nich m. in. ks. ks. Meier i Jezierski - dla których w opinii przerażonej reakcji ustala się nazwa „klubu jakobinów”. Reprezentują oni teraz kierunek bardziej radykalny niż w okresie sejmu czteroletniego. Wypadki we Francji oraz nienawidzę mas plebejskich do

zdrajców ojczyzny, zrobiły swoje: „Czas - wołano - aby pany za karę poszli, a lokaje siedli do karety”.

W okresie powstania kościuszkowskiego w walce o wolność i równość, najlepiej spisał się prosty lud warszawski, odgrywając się stano wco od zajmujących postawę wyczekująca warstw burżuazyjnych.

W ówczesnej rozpaczy sytuacji politycznej oboz postępu nie mógł jednak wiele zdziałać. Wprawdzie kilku zdrajców z biskupem Kosakowskim na czele zawisło na szubienicy, a sprawa chłopka przez wydanie Uniwersału Polanieckiego przynajmniej teoretycznie ruszyła z miejsca, ale zbrojna interwencja wojsk carskich rychło położyła kres wszelkim poczynaniom rewolucyjnym. Zniechęcony przez całą reakcję z królem na czele, Kołłątaj w pośpiechu musiał uciekać za granicę.

Adam Ginsbert

MIASTO PRACY i POSTĘPU*)

Przejęcie władzy w kraju przez klasę robotniczą i związane z tym głębokie zmiany ustrojowe dokonywały się w układzie stosunków gospodarczych i społecznych Łodzi i uwarunkowały wszechstronny rozwój życia miasta.



Równocześnie z ogólnym wzrostem ludności miasta, ale w tempie znacznie szybszym, następował wzrost liczby zatrudnionych. Jeżeli w 1939 roku mieliśmy 71.000 bezrobotnych, drugie tyle półbezrobotnych, a zaledwie 166.000 zatrudnionych, to obecnie NIE ZNAMY W OGÓLE BEZROBOCIA, na odwrót: w wyniku rozwoju całokształtu naszego życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego odczuwamy głód rąk do pracy we wszystkich niemal dziedzinach, a ogólny stan zatrudnionych wzrósł do 330.000.

Liczba 330.000 zatrudnionych oznacza 52 proc. ogółu mieszkańców i stanowi najwyższy spośród wszystkich miast Polski odsetek pracującej ludności. Godnym również podkreślenia jest znaczny wzrost liczby zatrudnionych kobiet. Nowy ustroj społeczny pozwolił kobiecie stać się współtwórcą nowego, sprawiedliwego ładu.

W nowym ustroju społecznym dokonano się również przewrót w dziedzinie stosunków mieszkaniowych.

W rezultacie stosowania klasowego ustawodawstwa mieszkaniowego, ustalającego zasadę pierwszeństwa ludzi pracy, ilość ludności, zajmującej 1-izbowe mieszkania, spadła rap-

townie w dół i wynosi obecnie 38,2 proc. (w 1918 r. - 52 proc., zaś w 1939 r. - 56,6 proc.). Z liczb tych wynika, że ponad 18 proc. ludności miasta - a więc co 5 mieszkańców - przeniosło się z 1-izbowych do większych mieszkań. Zagęszczenie 1-izbowych mieszkań spadło obecnie do 2,3 osoby na izbę (w 1918 r. - 3,3, zaś w r. 1939 - 3,6). Na odwrót mieszkania wielopokojowe zostały silnie zaludnione, co wyraża się w obecnym wskaźniku 1,7 osoby na izbę (w 1918 r. - 1,2, a w 1939 r. - 0,9).

Ogólny przeciętny dla Łodzi wskaźnik zagęszczenia 1 izby, który z 2,2 osób na 1 izbę w 1918 r. wzrósł w 1939 r. do 2,7 zmniejszył się obecnie do 1,95. Nie zmienia to, oczywiście, faktu dotkliwego w dalszym ciągu braku mieszkań, który jest wynikiem rosnącej w klasie robotniczej kultury bytowania. Pódezas więc, gdy 20 lat rządów przedwrześniowych przyniosło klasie robotniczej pogorszenie stanu mieszkaniowego, to w wyniku wielkich reform społecznych dokonała się w okresie 6 lat rządów ludowych zasadnicza, choć wciąż nie dostateczna, poprawa warunków mieszkaniowych mas pracujących Łodzi.

Stale wzrastające zatrudnienia, podnoszący się stale ogólny poziom życia, poprawa warunków mieszkaniowych i komunalnych - wszystko to wytworzyło w klasie robotniczej POCZUCIE PEWNOŚCI DNIA JUTRZEJSZEGO.



Wyrazem tego jest 2-krotny w stosunku do okresu przedwrześniowego wzrost liczby małżeństw.

Siemion Kirsanow

W a r a!

Prosty człowiek
na świecie
musi
budować,
siał,
żąć.
A tylko gangster,
bankier
pragnie -
rozwalać,
niszczyć!
Prosty człowiek
potrzebuje -
wiele książek,
instrumentów,
soczewek.
Chciwość gryzie
stalowych magnatów -
więcej bomb,
by napaść
na życie!
Dla prostego człowieka
szczęściem -
szum zboża,
piękno sadów,
dla lokajów
władzy dolara
szczęściem -
tę sierot i wdów.
Pachołkom
rozkaż:
nie zwlekać!
śle
niosący ich pochodnię
Ku-Klux-Klan...
Lecz czy brednią nie jest,
panie Bradley,
wasz wojenno-szantażowy

plan!
Wam śnią się
góry trupów,
lecz wiecie,
to się nie ziści!
Nie uda się wam,
panowie trumani
washingtonkami
pokój zombardować!
Ruszcie się tylko,
a ostudzi wiatr
was,
gotujących
mór i śmierć!
Istnieje
Związek Radziecki
na świecie,
on
wojnie mówi:
- w a r a!
Wszystkim narodom
jaskny dzień
spisek
za oceanu mgłą.
Widzimy:
goni -
za mięsem armatnim -
wall-streetowic
po ziemi.
Nie uniknie
surowego sądu
podżegacz wojenny
złoczyńca!
Oto przyjaciel pokoju
słowo,
mocny głos
prostych ludzi!
dum. E. M.

ności wzrost wskaźnika przyrostu naturalnego z - 0,4 na plus 19,7 na 1.000 mieszkańców.



Roczna liczba małżeństw wzrosła z 4459 w 1938 roku do 7979 w 1950 roku, a w stosunku do ogółu ludności z 6,7 do 12,7 małżeństw na 1000 mieszkańców.

Charakterystycznym momentem jest fakt znacznego w stosunku do lat przedwojennych obniżenia się przeciętnego wieku osób, wstępujących w związek małżeński.

Pewność dnia jutrzejszego, ekonomiczne i polityczne zrównanie w pracach kobiety z mężczyzną, rozwinięta opieka Państwa Ludowego nad matką i dzieckiem - wszystko to uwarunkowało znaczny wzrost urodzeń.

Roczna liczba żywych urodzeń wzrosła w porównaniu z 1937 r. z 7361 do 17627 w 1950 roku, co w stosunku do ogółu ludności oznacza wzrost z 11,2 do 28,6 urodzeń na 1000 mieszkańców. Znacznie spadła śmiertelność niemowląt.

Ogólna poprawa warunków bytowania, podnoszący się stale poziom życia łódzkiej klasy robotniczej oraz szeroki rozwój lecznictwa społecznego, przyczyniły się do znacznego zmniejszenia śmiertelności.

Roczna liczba zgonów spadła w porównaniu z r. 1937 z 7763 do 5599 w 1950 r., co w stosunku do ogółu ludności oznacza spadek z 11,8 na 8,9 zgonów na 1000 mieszkańców. Można śmiało powiedzieć, że zdołaliśmy przedłużyć przeciętny okres życia mieszkańca Łodzi.

Niezwykle wysoka liczba urodzeń przy stale malejącym stanie zgonów dała w rezultacie NIENOTOWANY U NAS PRZYROST NATURALNY. Jeżeli w roku 1937 liczba zgonów przewyższała liczbę urodzeń, to w 1950 roku liczba urodzeń była 3-krotnie wyższa od liczby zgonów. Przeciwstawieniem rocznego ubytku naturalnego, który w 1937 roku wyniósł 402 osoby, jest roczny przyrost naturalny r. 1950, wynoszący 12.028 osób.

Daje to w stosunku do ogółu lud-

*) Patrz artykuł w „Głosie Robotniczym” z dn. 10 bm. pt. „Miasto w zysku, chorób i nędzy”.

Jan Starski

Hartują się ideologicznie kadry partyjne

Zakończony w ostatnich dniach 2 pięciodniowy kurs Łódzkiej Szkoły Partyjnej stanowi duże osiągnięcie naszej organizacji partyjnej. Partia nasza wzbogaciła się o nowe zastępy wyszkolonych, ubojowionych kadr, które poważnie ją wzmocnią, zarówno na odcinku wiejskim jak i w mieście. W życiu szkoły ubiegły kurs stanowi wielki krok naprzód — dostarczył on poważnych i ciekawych doświadczeń, które pozwolą w następnym turnusie szkoleniowym podnieść nauczanie i wychowanie na wyższy poziom i ułatwić przezwyciężenie pokutujących jeszcze do dzisiaj błędów i usterek w praktyce szkoły.

Co zadecydowało o pozytywnych wynikach nauczania?

Walka ze szkolnictwem i formalizmem

Należy stwierdzić przede wszystkim, iż w szkole udało się w zasadzie przezwyciężyć szkolarskie metody pracy, że prawie całkowicie wyeliminowano formalizm. Osiągnięto to w pierwszym rzędzie na skutek umiętnego wiązania teorii z praktyką, na skutek właściwej aktualizacji i słusznego wykorzystania pracy terenowej słuchaczy na zajęciach seminarijnych. Np. zagadnienie spółdzielni produkcyjnych na wsi, przerobione zostało po uprzedzeniu w terenie, gdzie słuchacze brali udział w akcji skupu zboża i mogli poznać walkę klasową na wsi. Pozwoliło to w żywy sposób aktualizować zagadnienie kolektywizacji

w ZSRR. Kolejny wykład o spółdzielczości produkcyjnej na naszej wsi przeprowadzony przez przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej Grochów, tow. Kwiatka, jeszcze bardziej zbliżył słuchaczy do zagadnienia. Niemal rolę odegrały tu również przeczytane urwki z „Zorane-gu goru” Szolochowa, obejrzenie sztuki Warmińskiego „Zwycięstwo” i jej przedyskutowanie.

Toteż nic dziwnego, że po zapoznaniu się z uchwałą Biura Politycznego KC. o wzmocnieniu spółdzielni produkcyjnych na wsi, słuchacze zgłaszali się do kierownictwa szkoły z prośbą o skierowanie ich do pracy partyjnej na wsi. Wymienić tu należałoby chociażby towarzyszykę Lebio-dę, przewodniczkę pracy z ZPB im. St. Kunickiego, która w początkowym okresie trwania kursu, na skutek braku przygotowania miała poważne trudności w nauce i niejednokrotnie zwracała się z prośbą o zwolnienie ze szkoły, a obecnie pełna za-pału i wiary w swe siły, udaje się na pracę w Komitecie Gminnym.

O tym, jak szkoła potrafiła wpoić w słuchaczy konieczność wiązania teorii z praktyką, świadczą dobitnie ich uwagi w związku z przeprowadzoną analizą kursów szkoleniowych w mieście i na wsi. Wskazywali oni mianowicie nie tylko na brak aktualizacji na niektórych kursach szkoleniowych, lecz zarazem wysuwali swoje własne koncepcje aktualizacji i próbowali odnaleźć wpływ szkoły partyjnej na produkcję.

Oto tow. Kótkowski, składając sprawozdanie ze swojej pracy tere-

nowej wskazuje towarzyszym na grupie seminarijnej, jak to uczestnicy kursu szkoleniowego I stopnia w Zakładach im. PKWN zmuszają dyrekcję zakładu do naprawienia usterek w maszynach, co dało w rezultacie zwykłą wydajność.

Poważną rolę w ubojowaniu słuchaczy odegrały filmy, w których udział brali kilkakrotnie aktorzy teatralni. Na zajęciach tych słuchacze nauczyli się wiązać zagadnienia teoretyczne z problematyką dzieła sztuki i wyrażać konkretne wnioski dla praktycznej pracy w terenie. Dyskusje literackie ułatwiły również zrozumienie zagadnień teoretycznych, (np. w związku z kwestią narodową pokazaliśmy „Ulicę Graniczną”, na zakończenie cyklu historii WKP(b) wyświetliliśmy „Przy siegę”).

Końcowym akordem naukowym pracy szkoły była dyskusja nad powieścią Ażajewa „Daleko od Moskwy”, w której udział brało ponad 20 towarzyszy. Omówiono szczegółowo na tej powieści pracę organizacyjną partyjną, ofiarność i bohaterstwo ludzi radzieckich. „Jeżeli nam będzie w pracy trudno, jeżeli sobie nie potrafimy poradzić z jakimś zagadnieniem — zajmijmy nie tylko do dzieł klasyków marksizmu, ale przypomnijmy sobie sceny z Ażajewa i innych autorów radzieckich, a wtedy z pewnością sobie poradzimy” — oświadczyła w czasie dyskusji tow. Steczek, sekretarz szkolnej podstawowej organizacji partyjnej.

Rola szkolnej organizacji partyjnej

Jednym z decydujących elementów w pracy szkoły, jak wykazało doświadczenie ubiegłego kursu, jest praca szkolnej Podstawowej Organizacji Partyjnej.

Omawianie na zebraniach szkolnej organizacji partyjnej postępow słuchaczy w nauce, pomoc organizacyjną partyjnej w osobistych kłopotach towarzyszy, indywidualne rozmowy przeprowadzane przez egzekutywy oddziałowych i podstawowych organizacji w poszczególnych towarzyszach, pomogły w przezwyciężeniu trudności, w wyzbywaniu się naleciałości, wiązały z Partią.

Organizacja partyjna zorganizowała z dużym rozmachem pracę kulturalną — oświatową, której najciekawszym elementem były audycje radiowe, nadawane przez szkolny radiowęzeł. Organizacja partyjna zawiązała szkołę wyrobienie u słuchaczy zmysłu krytycznego, umiejętnego stosowania krytyki i samokrytyki. Warto tu przytoczyć bardzo charakterystyczny wypadek, świadczący o tym, jak głębokie przeobrażenia weszły w słuchaczy w czasie ich pobytu w szkole. Na temat niewłaściwego ustosunkowania się do krytyki i samokrytyki tow. Króla, b. sekretarza Podst. Organizacji Part. kolejarzy, ukazał się w roku ubiegłym artykuł w „Głosie Robotniczym”. Tow. Król oświadczył wówczas, że autor artykułu nie ma racji, że jest wróg doń ustosunko-

wany. I oto następuje powtórne spotkanie tow. Króla już jako słuchacza szkoły partyjnej z autorem artykułu, który wygłasza wykład w szkole.

Po wykładzie tow. Król oświadczył „dawnemu swojemu wrogowi”, że dopiero teraz zrozumiał, że krytykujący go artykuł był słuszny, a jego stanowisko sprzeczne roku bieżącym.

A oto jeszcze garść uwag, w których słuchacze dają wyraz temu, co dała im szkoła: „Dosiędłem do przekonania, że nuczając się dalej marksizmu - leninizmu, mogę zostać komunistą. Dawniej myślałem, że należę do Partii, już jestem komunistą”.

„Szkoła nauczyła mnie pracy indywidualnej nad sobą”.

„Szkoła ubojowała mnie, nauczyła mnie kochać Partię i nienawidzić wroga klasowego”.

Wymowny rezultat osiągnęła szkoła — to 90 procent słuchaczy, skierowanych do aparatu partyjnego.

Braki

Omawiając całokształt pracy i osiągnięć szkoły, należy wspomnieć i o brakach. Wymienić tu należy przede wszystkim słabe przygotowanie asystentów szkoły do tematyki organizacyjnej, co wynika z braku dostatecznego doświadczenia w operatywności pracy partyjnej.

Skrupia się to, oczywiście, na jakości zajęć seminarijnych. Brak ten dałyby się usunąć, gdyby szkoła mogła być zasilona dodatkową kadrą pracowników naukowych, co po zwolnieniu wydzielił oddzielny zespół pracowników do tematów organizacyjnych.

Kolejną niedociągnięciem — to zbyt szczupła ilość informacji politycznych. Brak ten odrywa nieco słuchaczy od bieżących zagadnień, którymi żyje Partia. Szkoła, jak dotąd, nie umiała znaleźć odpowiedniej metody przeprowadzania prasówek.

Wypada wreszcie nadmienić o konieczności pedagogicznego dokształcania asystentów, które na poprzednim kursie zostało zaniedbane. W pierwszych dniach marca rozpoczęła się nowy turnus szkoleniowy. Przygotowania są już w pełnym toku. Można nie wątpić, że i tym razem w oparciu o dotychczasowe doświadczenia, po dokładnej, samokrytycznej analizie pracy za okres ubiegłych pięciu miesięcy, szkoła potrafi wypełnić z honorem zadania, jakie postawi przed nią Partia i kończąc następny kurs, będzie mogła zameldować kierownictwu naszej Partii o dalszych poważnych osiągnięciach w swej odpowiedzialnej i zaszczytnej pracy — w wychowaniu i szkoleniu kadr partyjnych.

Prof. dr. EMIL PALUCH
Rektor Akademii Medycznej

W trosce o zdrowie mas pracujących

Dzięki nadzwyczajnym kredytom Rządu Łódź otrzyma wkrótce własną stację sanitarno - epidemiologiczną. Jest to nowa zdobycz naszej służby zdrowia, tym cenniejsza, że reprezentuje ona nowoczesny kierunek, oparty na postępowej myśli i praktyce radzieckiej służby zdrowia.

Stacja sanitarno - epidemiologiczna łączy w sobie zadania dawnych urzędów zdrowia i zakładów higieny. Nie jest to wszakże mechaniczne połączenie tych dwóch instytucji, których dotychczasowa działalność budziła poważne zastrzeżenia i które nie były zdolne do wypełnienia tych wszystkich zadań, jakie stawia na są służbie zdrowia w nowych warunkach ustrojowych.

Przedwojenne, kapitalistyczne nuredy zdrowia techny biurokratyzmem i zacofaniem. Ochrona zdrowia mas pracujących nie była w ustroju kapitalistycznym nigdy artykułem pierwszej potrzeby. Klasy wyzyskujące potrafiły zapewnić sobie odpowiednie warunki bytu, a o szerokie rzesze ludności troszczone się tylko o tyle, o ile to było konieczne dla opanowania żywiołowych epidemii, które mogły przecież spowodować wypadki zachorowań również i wśród warstw kapitalistycznych, albo też nadmierne uszczuplić źródła siły roboczej.

Dlatego też urzędy zdrowia były instytucjami stawianymi zawsze na szarym końcu. Utrzymywane na chudej diecie, przypominają małomieścicką straż pożarną, która pojawia się dopiero w godzinę po pożarze. Pracownicy fachowi urzędu zdrowia byli lekarzami, którzy często doznawali niepowodzeń na innych polach i nie lecząc, a stając się po prostu u rzędnikami, zatracali właściwy sens pracy higienistycznej. Przykuci do biurka, źle wynagradzani, zapominali o doniosłej roli, jaką ma do spełnienia profilaktyka w walce o zdrowie narodu.

W kwietniu ub. r., na nadzwyczajnym walnym zebraniu literatów łódzkich tow. Leon Gomolicki zadeklarował jako swój czyn pierwszoplanowy napisanie powieści monograficznej o ZPB im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi. Na 1 maja 1950



Leon Gomolicki

roku gotowe już były pierwsze fragmenty tej powieści, drukowane również w „Głosie Robotniczym”. Całość powieści miała być ukończona na 1 maja 1951 roku. Zwrócił się więc do tow. Gomolickiego z zapytaniem, jak daleko posunięta jest jego praca nad powieścią.

Zacząłem zbierać materiały źródłowe i przeprowadzać (na terenie fabrycznym) rozmowy ze świadkami historycznych wydarzeń już w kwietniu ub. roku. Tak się złożyło, że natrafiałem przeważnie na materiały związane z historią „Lokautu łódzkiego” z 1907 roku, którego głównym organizatorem był fabrykant Poznański. W miarę studiowania dalszych materiałów praca moja zaczęła się rozrastać. Postanowiłem wtedy napisać powieść o historii ruchu robotniczego w Łodzi w ogóle. Połączenie akcji powieści z fabryką Poznańskiego było jednak w dalszym ciągu aktualne, gdyż w fabryce tej wyszły w szczególności bezwzględny i z tego powodu nadawała się ona na swojego rodzaju „wzór” fabryki w kapitalistycznej Łodzi.

Celem mojej powieści jest pokazanie różnych epok walki proletariatu łódzkiego, poczynając od strajku powszechnego w 1892 roku. Później jest mowa o walkach zbrojnych na ulicach Łodzi w 1905 roku.

I to wszystko w jednej książce? — Nie. Ogram materiału zmieniłem pierwotną konstrukcję powieści. Postanowiłem podzielić ją na trzy to-

my. Pierwszy zawierać będzie okres bohaterskich walk i zdecydowanej postawy proletariatu łódzkiego w latach 1892, 1905 i 1907. Ten pierwszy tom składać się będzie z trzech części „Strajk”, „Barykada”, „Lokaut”, z których każda stanowi oddzielnymi postaciami bohaterów: stałymi postaciami bohaterów.

W drugim tomie pokażę dalsze etapy walki łódzkiej klasy robotniczej z rodzimym faszyzmem i okupantem hitlerowskim, aż do wyzwolenia. W trzecim tomie wreszcie będę się starał pokazać nową rzeczywistość okresu budownictwa socjalistycznego. W trzecim tomie wrócę całkowicie do dawnej fabryki Poznańskiej (obecnie Zakłady im. Juliana Marchlewskiego) i na tym terenie dam obraz zwycięstwa klasy robotniczej, jej osiągnięć w Polsce Ludowej pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

A jak w stosunku do tych olbrzymich zadań przedstawia się wypełnienie Waszego zobowiązania pierwszoplanowego?

Jasnym jest, że niemożliwością techniczną byłoby napisanie wszystkich trzech tomów w tak krótkim terminie. Na 1 maja br. postanowiłem ukończyć pracę nad pierwszym tomem. Trzecia jego część: „Lokaut” mam już gotową.

Tow. Gomolicki pokazuje mi przy okazji swój „warsztat pisarski”. Stał rannym prowadzone notatki mówią o wszystkim, co tyczyło miasta Łodzi w ciągu ostatnich 60 lat. „Kalendarzyk” mówi o tym, jaka pogoda była danego dnia w Łodzi, podaje godziny zebrań, ceny w sklepach i na rynku, wydarzenia w politycznym, społecznym, gospodarczym, kulturalnym życiu miasta itd. Inne zestawienia mówią np. o rozkładzie pogodowym. Notatki uzupełnione są szkicami rysunkowymi oraz planami i mapami miasta. Związka te ostatnie są bardzo ciekawe. Dzięki usilnym i mołoznym poszukiwaniom, tow. Gomolicki odzyskał sobie obraz miasta w dawnych czasach, z jego starymi nazwami ulic i dokładnymi szczegółami topograficznymi.

Tow. Gomolickiemu należy żyć, aby w oparciu o tak staranną dokumentację w okresie najbliższych paru lat napisał zaplanowaną trytomową powieść, będącą artystycznym obrazem życia w przeszłości i w teraźniejszości największego miasta przemysłowego naszego kraju.

Rozmowę przeprowadził
Edward Martuszeński

Czytelnicy „Głosu Robotniczego” poznają wkrótce treść pierwszego tomu powieści tow. Gomolickiego („Lokaut”), która będzie drukowana w naszym odcinku powieściowym.

Z Wszechzwiązkowej Wystawy Sztuki Radzieckiej



„O polęd” (obraz pędzla W. Szardrowego).

Henryk Heine — piewca wolności

Jedną z najjaśniejszych gwiazd, które zapłonęły w pierwszej połowie stulecia na firmamencie niemieckiej i światowej literatury, była gwiazda poetycka Heinego.

Heine, poeta i publicysta par excellence polityczny, zniósł konsekwentnie wszelkie przesady, oddzielające do tej pory poezję od polityki. Jego satyra i publicystyka odegrały w ówczesnych Niemczech rolę przysiółkowego kija w mrowisku. Jakież oburzenie musiał przeciw sobie wywołać poeta, porwijający się na monarchię pruską, która nazwała „nikczemną mieszaniną kłamstwa i średniowiecznego majaczenia”. Pruski militarystyczny i tyranizm miały w nim nieprzejednanego wroga, który chłostał biczem ironii każdy przejaw zacofania i głupoty.

Nie zapominajmy, że były to czasy „świętego przymierza”, które po obaleniu Napoleona zapoczątkowały okres absolutyzmu, skrajnej reakcji i cisku narodów. Papież Pius VII uznał ów czas za odpowiedni do wzmocnienia zakonu Jezuitów. W związkowym państwie niemieckim dominowały junkierskie Prusy, bastion reakcji europejskiej. Przeciwko niemieckiemu ruchowi demokratycznemu stosowano najgorsze metody polityczne, zamykano postępowe gazety i otaczano niebezpiecznych dla reżimu ludzi gęstą siecią szpiegów i donosicieli.

Rzecz jasna, że Heine, jeden z pierwszych padł ofiarą tych represji. Był przecież szermierzem wolności, której poświęcił swój talent i żar walczącego pisarza. Opiewał w swych wierszach rewolucję i walczyl o nią przez całe życie. Kiedy

Heine dowiedział się o wybuchu rewolucji 1848 r. w Paryżu, pisał: „Jestem oszolomiony. Śmiać się nadzieje wyrastają gwałtownie jak drzewa o złotych owocach i dziko rosnących galeziach, które wyciągają swoje listowie daleko, aż do chmur... Mój jest smutek i tęsknota za spokojem. Znów wiem czego chcę, co muszę... Jestem synem rewolucji i znowu chwytam za poświęconą broń.”

Więści o rewolucji przyspieszają wyjazd do Paryża pisarza, który duży sił się w atmosferze „niemieckiej nędzy” (Marks) i reakcji. W kraju rozpętało nagonkę przeciw pisarzowi, który postawił przed narodem niemieckim pytanie: „Czyż zrobimy wreszcie użytek z naszych lasów dębowych, by wznieść barykady i oswobodzić świat?”

Dziela Heinego były niebezpieczne dla pruskiego reżimu. Słynne „O-brazy z podróży”, które Tomasz Mann zaliczył do najpiękniejszych utworów prozy niemieckiej, zostają zabronione w Prusach, Austrii, Hanowerze, Meklemburgii i innych księstwach niemieckich. Poeta opuszcza Niemcy i przenosi się do Paryża. Tu rozwija w pełni publicystyczny talent Heinego. Jako korespondent demokratycznej „Allgemeine Zeitung” publikuje cykl artykułów pt. „Sprawy francuskie”. Podobne zadanie wobec publiczności francuskiej miały spełnić dwie rozprawy z zakresu kultury niemieckiej: „Historia religii i filozofii w Niemczech” oraz „Szkoła romantyczna”. Tak jak „Bajka zimowa” jest szczytem poezji politycznej Heinego, tak oba te dzieła są wzorem postępowej i wnikliwej publicystyki.

17 lutego 1856 roku zmarł Heine, z dala od „macochy — ojczyzny”. Śmierć ułomniła go od okropnych męczeń fizycznych, które przykuły go do łóżka. Jedyną pocieszycielką jego cierpienia była poezja.

Życie Heinego, zakłose w kręgu poezji, pełne było radości i cierpienia, walki, nienawiści i ukochania. Do przyjaciół jego należeli przede wszystkim dwaj wielcy twórcy socjalizmu naukowego, Marks i Engels, którzy utrzymywali z nim serdeczne stosunki i cenili jego postępową myśl oraz nieugiętą postawę wobec niemieckiej reakcji. Wrogów Heine miał bez liku. Żaden pisarz w Niemczech nie był za życia i po śmierci tak zaciekłe gniebiony przez mieszczański obłądek i kapitalistyczny obskurantyzm, jak on.

Po dojściu do władzy Hitlera, jego książki zostały spalane na stosie, a imię wykleto. Ale nawet krwa wy faszyzm nazistowski nie odważył się wykreślić z podręczników szkolnych popularnego wiersza Heinego „Lorelei”. Tylko, że twórca „Lorelei” figurował w książce jako „autor nieznan”.

Henryk Heine był jednym z najbardziej wybitnych umysłów pierwszej połowy XIX stulecia. Zajął w historii myśli postępowej czołowe miejsce jako publicysta, pisarz polityczny i nieustraszonego piewca wolności. Nie było przesady w próbie, którą przez kazał potomności:

„Powiąznicie miecz połóż na mojej mogile, gdyż byłem dzielnym żołnierzem w walce o oswobodzenie ludzkości”.

Roman Kurat

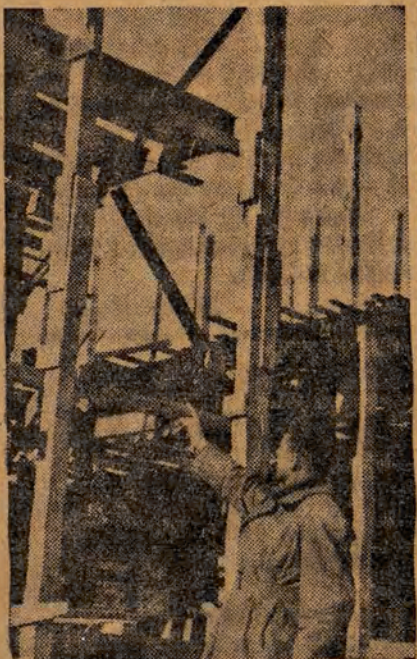
Do Piotrkowa dotarł Plan 6-letni

ROSNA MURY WIELKIEJ BUDOWY

Za otwieranych co chwila drzwi świetlicy bucha na podwórzu ostrzy zapach kapusniaku. Tam, wewnątrz przy szerokiej stołach — krzyżach, siedzą w grubych, watowanych kurtkach i „pikowanych” spodniach — murarze, cieśle, stolarze, zbrojarze. Z talerzy unoszą się na świetlicę kłęby pary. Podzwaniają łyżki. Obiad.

Z głosiłki syczy się melodia sentymentalnego walcu. Walczyk... a tu trzeba by dziarskiego marsza, albo pieśni wesołej o tym, jak się buduje nowe domy, nowe mosty, nowe fabryki i huty, jak się bije rekordy przy takiej robotce. O tym śpiewa przecież rozległy plac budowy, o tym nuca piosenki robotnicy. Ociężając usta rekawem „watówki”, czerwoni od gorącego „posiłku”, stoją grupami przed tablicą współzawodnictwa. Ostatnie wyniki: Niski, krepki chłopak, kołysze się na podszewkach gumowych butów, pogwizdując przez zęby.

— Patrzcie! Widzicie? Kędzióra żnów wyrobił 276 proc. normy. — A spawacz Markiewicz — 427 proc. — Murarz Wronski mocno dzierży swoje 250 proc. No, no. Góra nasi — rośnie gwar w gromadzie.



Jeden z budowniczych kombinatu ślaska — racjonalizator, Wacław Drosowski.

Klapka buciska po blocie, dudnia po deskach, cłapia po placu. Ludno na budowie, jakiej nie pamięta Piotrków od początku swego istnienia. Na wielkiej, historycznej budowie bawelniarstwa kombinatu, który będzie jednym z najpotężniejszych zakładów przemysłowych w kraju.

Zanim Plan 6-letni „zakwaterował się” w starym grodzie trybunalskim — miasto spało w cieniu swych far i wąskich kamieniczek.

Przed wojną były tutaj dwie huty szklane — cóż to znaczyło na kilka dziesiąt tysięcy mieszkańców! Zawsze, gdy minął „sezon”, 5 tysięcy bezrobotnych snuło się wśród krętych uliczek. Tow. Lesiakowski — dziś inspektor techniczny budowy, stary KPP-owiec, „z reguły” nie miał stałej roboty. Żył tak, jak inni spośród owych 5 tysięcy. Niesprawie dliwoc społeczną musiała wywołać pogwałcenie prawa, które zawsze skierowane było przeciw biednemu. Setki bezrobotnych taszczyły układki drzewo z państwowego lasu. Dziesiątki siedziały w areszcie. Nie było pracy dla krzepkich rąk, mocnych ramion. Nie było „widoków” na poprawę w przekłętym ustroju kapitalistycznym.

Zanim dotarł tutaj Plan 6-letni, powstała fabryka okuć budowlanych i odlewnia „Korab”. A potem mocno obilly się o mury starego grodu słowa, które padły na V Plenum KC: „Zbudowanie podstaw socjalizmu wymaga równomiernego rozdziału sił w wytwórczych, znaczących podniesienia poziomu okręgow gospodarstwa rolniczego, stworzenia w całym kraju skupisk klasy robotniczej, głównej siły napędowej w budownictwie socjalizmu”.

W zamaryłym, zacofanym gospodarstwie Piotrkowie — Plan 6-letni rozpoczął swe wielkie przemiany.

Kiedy budowa „ruszyła” w maju 1950 roku, nie można się nawet było dziwić tym, co to z niedowierzaniem wrzeszczały ramionami. Budowa kombinatu? I z kim to? Ani wykwalifikowanych murarzy, ani cieśli, ani zbrojarzy. Skądże było ich brać? Cały kraj się buduje, zmikąd więc nie przyjdą, a Piotrków był „jałowy” w fachowców budowlanych. Mówiło się: — „cieśla”, gdy chłopu na chatach dach powstał. A tu przecie — nowoczesna budowa...
Ale każdy dzień popędział naprzd. Nie było czasu na teorie, uczyli się ludzie na własnej pracy, szkolili praktycznie na doświadczeniach własnych i swych towarzyszy. Wciąż

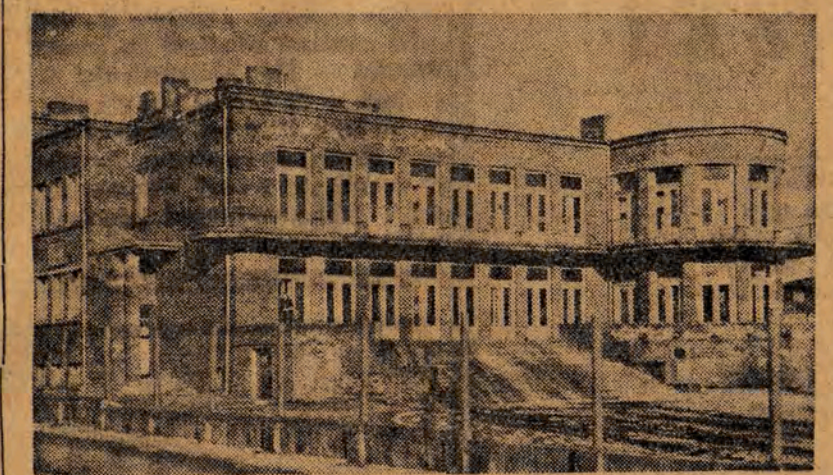
pełniła ich ta wspaniała robota. Zdała w „dyplomy” czeladnicze, majsterskie, kierownicze, przy kielniach, łopatach, przy betoniarkach i dźwigach. I tak wyszkoliło się 200 cieśli, 24 zbrojarzy, 36 murarzy, 26 betoniarzy. Nie brak wśród nich kłóbi. Potem przychodzili nowi, stawali na murach przy aparatach spawalniczych, przy zbrojeniach. Tym było już nieco łatwiej po pionierskiej robotce tamtych. Powstały kursy zawodowe, hotel robotniczy na 250 osób.

We wrześniu wjechał na plac kombajny budowlany. Cudowna maszyna zastępująca żmudną pracę rąk ludzkich, maszyna, której projekt i wzór dostarczyli bracia ze Związku Radzieckiego. „Rychtowali” kombajny śląscy mechanicy, a robotnicy budowlani, chłopcy z Sulejowa z biednych wiosek podpiotrkowskich patrzyli w niemym podziwieniu, że też będzie z tych wysokich, żelaznych rusztowań. Dopiero, gdy kombajn wjechał na szynach pod mury, odrzucając przez drewniane szalowanie, jasne się stało, że teraz dopiero rozpocznie się zawrotne tempo roboty. Ta ogromna forma stała się do betonu wprowadziła istną rewolucję w budownictwie. Przy czyniła się do wielkich oszczędności w czasie, w ludziach, w materiale. O ogromie tych oszczędności najlepiej mówią cyfry: podczas, gdy dawniej na jeden fragment budowy potrzebna była 160 metrów sześciennych drzewa — dziś wystarczy 1,5 m. sześciennego. Gdy dawniej w drewnianym szalunku budowa stała 14 dni, teraz dzięki kombajnowi i przy zastosowaniu parowego podgrzewania cementu — wystarczy 24 godziny. Ilość obsługi, zatrudnionej przy jednym fragmencie zmniejszyła się o 60 proc.

Zrozumieć robotnicy, że nie ma granic dla rozwoju myśli twórczej w państwie budującym socjalizm, że ich obowiązkiem jest uczynić wszystko, żeby przyspieszyć tem-

po budowy, ulepszyć, usprawnić pracę, wyprzedzić harmonogram, ażeby jak najszybciej — oczekując w wielkich drewnianych skrzyniach maszyny — rozetknię się produkcją bawełnianych tkanin.

W miarę, jak rosła budowa, wzrastała leciebnie organizacja partyjna, rosło jej znaczenie. Nie od razu skryształizowała się jasno jej linia działania, jej rola na budowie. Z początku było trochę błądzenia. Były niemałe trudności. W skład organizacji wszedł element przeważnie wiejski, ludzie z różnych wiosek. Po pracy śpieszyli do domu, byle przedzej, wykrecali się od roboty partyjnej. Sekretarz myślał, że wychowa ludzi strachem, zaczął sobie poczynać po dyktatorsku. Stosując te metody, oderwał organizację partyjną od współpracy z dyrekcją, z radą zakładową. Komitet Miejski PZPR strzegło w to porę i poczynił niezbędne zmiany w kierownictwie organizacji. I dzisiaj



Wspaniale wygląda nowy żłobek hut piotrkowskich. Jeszcze wspanialej będą wyglądały budynki socjalnego kombinatu.

nie można zarzucić zgodnej współpracy organizacji z dyrekcją, z radą zakładową — wspólnej pracy nad wychowaniem ludzi i nad realizacją planów budowy. A miara tych zmian są takie fakty: że towarzysze uczą się chętnie, że na zebraniach jest „ludno”, że każdy głos zabiera i potrafi wiazać sprawy partyjne za sprawami produkcji, że co rusz jakiegoś przodownika, lub racjonalizatora, którego świadomość polityczną dojrzała na dobre, składa deklarację o przyjęciu do Partii. Ot, chociażby — Millerowa, Kędzióra, Stefańczyk...

Zapada popołudniowy mrok, gdy w murowanym baraku, gdzie znalazł swą siedzibę sekretariat podstawowej organizacji, rozpoczynają obrady egzekutywa. Tow. Lesiakowski podrzuca co chwila drzewo do żelaznego piecyka. Ślusarz Biernacki, strażnik Krakowski, brygadzista Poździej wsunąłszy dłoń

Takie stanowisko zajmuje cała egzekutywa. Wyciągają towarzysze odpowiednie wnioski: trzeba wejść w prace komisji postępu technicznego, jeszcze mocniej powiazać się z masami bezpartyjnymi, wiedzieć o wszystkim co się dzieje w terenie, żeby w przyszłości nie dopuścić do podobnych wypadków. Potem dyrektor naczelny tow. Iwanow zdaje sprawozdanie z przebiegu robót na budowie. I znów za gadają: Poździej, Lesiakowski, Biernacki. Kiedy na budowie Nr 1 zakończono zostaną prace instalacyjne? Co wykazała ostatnia próba przesunięcia kombajnu?

W piecyku trzaska ogień, za okna mi coraz ciemniejszy mrok. Pożej mówiali towarzysze swe grube kapoty, radzą. Tam, dalej, na rozległym placu rozbłysła budowa setkami świateł. Dzień i noc pracuje załoga PBP. A na każdym fragmencie budowy „ciągną” najtrudniejszą robotę przodownicy pracy. Trzeba ich dobrze poznać, dowiedzieć się, jak rośli, jak awansowali, jak stali się awangardą na budowie, żeby zrozumieć w pełni wkład pracy organizacji partyjnej, żeby pojąć tajemnicę wspaniałego tempa wznoszenia nowej, wielkiej fabryki.

— Kierownik winien dopomagać robotnikom, wcielić w życie ich pomysły, a nie świadomie, lub nieświadomie przechwytywać je dla siebie — powiada ślusarz Biernacki.

— Kierownik winien dopomagać robotnikom, wcielić w życie ich pomysły, a nie świadomie, lub nieświadomie przechwytywać je dla siebie — powiada ślusarz Biernacki.

— Kierownik winien dopomagać robotnikom, wcielić w życie ich pomysły, a nie świadomie, lub nieświadomie przechwytywać je dla siebie — powiada ślusarz Biernacki.

— Kierownik winien dopomagać robotnikom, wcielić w życie ich pomysły, a nie świadomie, lub nieświadomie przechwytywać je dla siebie — powiada ślusarz Biernacki.

— Kierownik winien dopomagać robotnikom, wcielić w życie ich pomysły, a nie świadomie, lub nieświadomie przechwytywać je dla siebie — powiada ślusarz Biernacki.

— Kierownik winien dopomagać robotnikom, wcielić w życie ich pomysły, a nie świadomie, lub nieświadomie przechwytywać je dla siebie — powiada ślusarz Biernacki.

HANNA SAMSONOWSKA

AKIM ODSTAWIŁ ZBOŻE

Podnieć zamieszczamy fragmenty powieści znakomitego pisarza radzieckiego, Michała Szolochowa pt. „Zorany ugor”. Rzecz dzieje się w roku 1930, w wsii Gremiaczy Eog nad Donem. Do Gremiaczy Eogu przybyła grupa agitatorów, aby pomóc w przeprowadzeniu zbiórki funduszu siewnego. Doskonale rezultaty w tej pracy osiąga agitator Wanieszka Najdienow.

Gospodyn przedstała wycierać stół. Akim Młodszy ścisnął pięściami, przysiadł na ławie i zabrał się do słuchania, nawet dziadek Akim czkając i żegnając się przysuwał chwiał się słowom Najdienowa. Nagulow okazywał wyraźnie niezadowolenie, myślał: „Kiedy on zacznie o zbożu? Tu widać sprawy nasze przedstawiają się kiepsko! Obu Aki-



mów nie łatwo można przekabacić, najbardziej uparci z całego chutoru...”

Tymczasem Wanieszka Najdienow poczekał chwilę i ciągnął:

— Jestem rodem z rejonu tacińskiego, pewnego razu przed Wielką noca zdarzył się u nas w cerkwi taki wypadek: jest nabożeństwo, ludzie wierzący zbrali się w cerkwie, dusza się, od ciasnoty. Pop i diakon, oczywiście, śpiewają i modlą się, a przy ogrodzeniu chłopcy zabawiają się. Mieliśmy we wsii roczną jałówkę tak narowistą, że tylko ją tknąć, a już — rzuca się jak szczipak i usiłuje nadziać na rogi. Jałówka pasła się spokojnie koło ogrodzenia, ale chłopcy tak ją rozdrażnili, że popędziła za jednym i już, już — a dogoni go! Ow chłopiec — za ogrodzenie, jałówka — za nim, chłopiec — do kruchty, jałówka — w ślad. W cerkwi ani palca wetknąć. Jałówka w pedz. — jak dzinnie chłopaka w tyłek! A on — buch jakiejś staruszce pod nogi. Staruszka uderzyła tyłem głowy o podłogę i wrzeszczy: „Ratunku, dobru ludzie! Oj, słabo mi!...” Maż staruszki chłopaka przez plecy kosturem! „A bodaj ciebie, smarkacz!...” A jałówka „M—u—u—u!” — i do starego z rogami. Dopiero zrobiła się panika! Kto był bliżej ołtarza — nie rozumiał o co chodzi, ale ściszał, że w cerkwi wrzawa, przestano się modlić, stoja, denerwują się pyta ja jeden drugich: „Co to za hałas?”, „Co tam się dzieje?”

Wanieszka w zapale tak żywo przedstawił twarz, w jaki sposób

odzywiali się jego wystraszeni współmieszkańcy, że Akim Młodszy pierwszy nie wytrzymał i rozemiał się: — Co ta jałowska nabroiła! Wanieszka obnażył w uśmiechu biały zęb i ciągnął dalej:

— Pewien parobczak powiedział żartem: „Może tam wskoczył wściekły pies, trza uciekać!” Obok niego stała brzemienna niewiasta i jak nie krzyknęła na całą cerkiew: „Oj, matko kochana! To on nas wszystkich pogryzie!” Stojący z tyłu popychali tych, co byli przed nimi; przewrócono świeczniki, buchnął śwąd... Zrobiło się ciemno. Ktoś wrzasnął: „Gore!”. Wtedy się zaczęło! „Wściekły pies!” „Gore — e — e!” „Koniec świata!” „Co — o — o?” „Koniec świata? Zonko do domu!” Rzucili się do drzwi bocznych i tak stłoczyli, że nikt nie może wyjść. Wywrócił stragan za świecami, posypały się grosze, kantor upadł, wrzeszczy: „Rabują!” „Niewiasty jak owce wdrapują się na ambonę, a diakon kadziłem je po głowach: „Tiu — u — u, nie czyste!” „Dokąd? Nie wiecie, poganki, że niewiastom nie wolno do ołtarza?” A starosta wiejski, tuśchoć taki, z dewizką na brzuchu, tłoczy się do drzwi, rozpycha ludzi, terkozcze: „Przepuście! Przepuście, przepuście! Przecież to ja, nacz „iki! Gdzie go tam przepuszczać, kiedy — „koniec świata!”

Wanieszka kończył wśród śmiechu:

— Był u nas we wsii koniokrada, Archip Czochow. Konie krałł co tydzień i nikt go nie mógł przylapać. Archip oyl w cerkwi, modlił się za grzechy. A gdy wrzasnął „Koniec świata! Giniemy bracia!” — Archip rzucił się do okna, rozbil je, chciał wyskoczyć, ale za oknem — krata. Wszystkie naród dusi się przy drzwiach. Archip zaś biegnął po cerkwi, zatrzymał się, klaszcze w ręce i powiada: „A tom wpadł! Oj, wpadłem, bo wpadłem!”

Dziewczęta, Akim Młodszy i jego żona śmiali się do łez. Nawet dziadek Akim wyszczerzył bezdźwięcznie gołożbę paszczykę... A Wanieszka przedko jakoś i niedostrzeżalnie przeszedł w poważny nastrój, westchnął:

— Oczywiście, to śmieśzna historia, ale dziś takie sprawy, że nie do śmiechu... Przeczytałem dziś gazetę i serce mi zamarło... — Zamarło? — spytał Akim spodziewając się nowego wesołego opowiadania.

radzieckiej. Ale złapali ich okrutni żandarmi: jednego zabili na śmierć, a drugiego zaczęli badać. Wykupali mu oczy, powyrzywali z głowy wszystkie włosy... A potem rozpalili do czerwoności cienką blachę i zaczęli mu ją wbijać za paznokcie... — Przecież — e — e! — krzyknęła żona Akima, klasnąwszy w ręce. — Za paznokcie? — — — Za paznokcie... Pytają: Mów, kto jeszcze należy do waszej komórki i wyrzeknij się Komsomolu! — „Nie powiem wam, wampiry i nie wyrzekę się!” — odpowiada mężnie wanieszka. Wtemczas żandarmi zaczęli odrzywać mu szablami uszy, odcięli nos. „Powiesz?” — „Nie — mówi — umrę z waszej krwawej ręki, a nie powiem! Niech żyje komunizm!” Wtedy powiesili go za ręce pod sufitem, na dole rozpalili ogień... — ...Badają go, drezcą na wszelkie sposoby, a on milczy. Straci przytomność, żandarmi obleją go wodą i znowu zaczynają go torturować. W

Wanieszka bez zająknięcia i zaraz wsadził swą kraciastą czapkę. — Tak, umarł bohater klasy robotniczej — nasz drogi towarzysz, komsomolec rumuński. Umarł za to, że był trud pracujący miś lżejsze życie. Nasza sprawa — pomóc im zrzuć kapitalizm, ustanowić władzę robotniczo-chłopską, ale do tego trzeba budować kolchozy, umacniać gospodarstwa kolchozowe. Jednak są u nas jeszcze tacy włościanie, którzy przez nieświadomość pomagają podobnym żandarmom i przeszkadzają w budowaniu kolchozów — nie zdają zbroż siewnego... Dzięki, gospo darze, za śniadanie! Teraz — do interesu, w którego sprawie przyszliśmy do was: musimy natychmiast odwiedzić zboże siewne. Z waszej zagrody wypada zyspać okragle siedem dziesiąt siedem pudów. Dalej, gospodarzu, wie!

— Kto go tam wie... Tego zboża prawie że nie ma... — zaczął zdezorientowanie Akim Młodszy, zdetonowany takim niespodziewanym atakiem, ale żona rzuciła w jego stronę złe spojrzenie i przerwała ostro:

— Nie ma co! Idź, nasypuj worki i wie!

— Nie ma siedemdziesięciu pudów... Nawet nie przesłanie... — Akim oponował słabo.

— Weź, Akimuszka. Trza — jać, nie ma co sprzeciwiać się — dziadek Akim poparł synową.

Za pół godziny Akim Młodszy prowadził z obory kolchozowej dwie podwody, zaprężone w dwoje, a Wanieszka, z twarzą usianą drobniutki mi jak piegi paciorkami potu, dzwigał z plewnika na przybudówce spichrzczą worki z przesianą pszenicą, twardociarnistą i zdrową, mieniącą się czerwienią dukatowego złota...

Podłady Wanieszka umilkł, po wódł pod słuchaczach rozszerzonymi oczami: dziewczętom czerniały rozdzwiałone usta, w oczach zbierały się łzy, żona Akima wycierała nos w fartuch i szepiała wśród pochlipowania: „Jak to było... matce... na swoje dziecko... Bo — o — oze!” Akim Młodszy nagle chrząknął, złapał kopcuch i zaczął pochłaniać skreca: papierosa: jeno Nagulow siedzący na kufrze zachowywał spokój zewnętrzny, ale i jemu w chwili przerwy drgał policzek i skrzywiło usta... Wanieszka drgającym głosem skończył opowiadanie o tym, jak umarł rumuński komsomolec, zamęczony przez katów — żandarmów. Przez chwilę było cicho, a potem zapłakana gospodyn zapytała: — Ile miał latek ten męczennik? — Siećemnaście — odpowiedział

radzieckiej. Ale złapali ich okrutni żandarmi: jednego zabili na śmierć, a drugiego zaczęli badać. Wykupali mu oczy, powyrzywali z głowy wszystkie włosy... A potem rozpalili do czerwoności cienką blachę i zaczęli mu ją wbijać za paznokcie... — Przecież — e — e! — krzyknęła żona Akima, klasnąwszy w ręce. — Za paznokcie? — — — Za paznokcie... Pytają: Mów, kto jeszcze należy do waszej komórki i wyrzeknij się Komsomolu! — „Nie powiem wam, wampiry i nie wyrzekę się!” — odpowiada mężnie wanieszka. Wtemczas żandarmi zaczęli odrzywać mu szablami uszy, odcięli nos. „Powiesz?” — „Nie — mówi — umrę z waszej krwawej ręki, a nie powiem! Niech żyje komunizm!” Wtedy powiesili go za ręce pod sufitem, na dole rozpalili ogień... — ...Badają go, drezcą na wszelkie sposoby, a on milczy. Straci przytomność, żandarmi obleją go wodą i znowu zaczynają go torturować. W

Wanieszka bez zająknięcia i zaraz wsadził swą kraciastą czapkę. — Tak, umarł bohater klasy robotniczej — nasz drogi towarzysz, komsomolec rumuński. Umarł za to, że był trud pracujący miś lżejsze życie. Nasza sprawa — pomóc im zrzuć kapitalizm, ustanowić władzę robotniczo-chłopską, ale do tego trzeba budować kolchozy, umacniać gospodarstwa kolchozowe. Jednak są u nas jeszcze tacy włościanie, którzy przez nieświadomość pomagają podobnym żandarmom i przeszkadzają w budowaniu kolchozów — nie zdają zbroż siewnego... Dzięki, gospo darze, za śniadanie! Teraz — do interesu, w którego sprawie przyszliśmy do was: musimy natychmiast odwiedzić zboże siewne. Z waszej zagrody wypada zyspać okragle siedem dziesiąt siedem pudów. Dalej, gospodarzu, wie!

— Kto go tam wie... Tego zboża prawie że nie ma... — zaczął zdezorientowanie Akim Młodszy, zdetonowany takim niespodziewanym atakiem, ale żona rzuciła w jego stronę złe spojrzenie i przerwała ostro:

— Nie ma co! Idź, nasypuj worki i wie!

— Nie ma siedemdziesięciu pudów... Nawet nie przesłanie... — Akim oponował słabo.

— Weź, Akimuszka. Trza — jać, nie ma co sprzeciwiać się — dziadek Akim poparł synową.

Za pół godziny Akim Młodszy prowadził z obory kolchozowej dwie podwody, zaprężone w dwoje, a Wanieszka, z twarzą usianą drobniutki mi jak piegi paciorkami potu, dzwigał z plewnika na przybudówce spichrzczą worki z przesianą pszenicą, twardociarnistą i zdrową, mieniącą się czerwienią dukatowego złota...

Podłady Wanieszka umilkł, po wódł pod słuchaczach rozszerzonymi oczami: dziewczętom czerniały rozdzwiałone usta, w oczach zbierały się łzy, żona Akima wycierała nos w fartuch i szepiała wśród pochlipowania: „Jak to było... matce... na swoje dziecko... Bo — o — oze!” Akim Młodszy nagle chrząknął, złapał kopcuch i zaczął pochłaniać skreca: papierosa: jeno Nagulow siedzący na kufrze zachowywał spokój zewnętrzny, ale i jemu w chwili przerwy drgał policzek i skrzywiło usta... Wanieszka drgającym głosem skończył opowiadanie o tym, jak umarł rumuński komsomolec, zamęczony przez katów — żandarmów. Przez chwilę było cicho, a potem zapłakana gospodyn zapytała: — Ile miał latek ten męczennik? — Siećemnaście — odpowiedział

Na półkach z książkami

KOMSOMOLCY ZWYCIEŻAJĄ CZAS. Autorami książki są komsomolcy leningradcy, którzy opowiadają w prosty i bezpośredni sposób o swojej walce o szybsze i lepsze wykonanie pierwszej powojennej pięcioletki stalinońskiej. Młodzi chłopcy i dziewczęta z Leningradu piszą w niej o swojej pracy, swoich maszynach, o swoich walkach i zwycięstwach, o tym, jak w przymiarzu ze swymi obrabiarkami i warsztatami, wysiłkiem rąk i myśli zdobywali cenne minuty, z których rosły godziny, dni, miesiące.

Doświadczenia młodszych radzieckiej zawarte w tej książce, wydanej przez „Naszą Księgarnię”, będą stanowić cenny wskazówkę i pomoc dla naszych zotempowocno i wszystkim młodych robotników polskich w ich pracy dla dobra i rozkwitu naszego kraju.



CHINY DNIA WCZORAJSZEGO. Książka dra W. Freudmanna umożliwia czytelnikowi głębsze uminięcie w historyczne przemiany, jakie dokonują się w Chinach dzisiaj, wyzwolonych spod przemoicy rodzimego i obcego kapitalu. Ten obszerny, bardzo żywy i ciekawie napisany raport z Chin wydany został przez „Książkę i Wiedzę”.

PISMA WYBRANE GABRIELI ZAPOLSKIEJ. Dotychczas ukazywały się (nakładem „Książki i Wiedzy”) pierwsze cztery tomy „Pism wybranych”, pod redakcją J. Z. Jakubowskiej. Pięć dalszych tomów znajduje się w opracowaniu. W ten sposób czytelnicy polscy otrzymają najbardziej wartościową część spuścizny wybitnej przedstawicielki komedii XIX wieku.

OPOWIADANIE O GENERALE WATUTINIE. Książka A. Woinowa mówi o jednym z najwybitniejszych dowódców radzieckich w okresie Wielkiej Wojny Narodowej. Gen. Watutin był znakomitym realizatorem genialnych planów Stalina. Był on dowódcą frontu, brał poważny udział w bitwach decydujących o losach naszego narodu. I choć gen. Watutin zginął od skrętobijczej kuli faszyzowskiego bandyty, żołnierze jego wywołili Resesdu, Kraków i Zagłębie Śląsko - Dąbrowskie. Oni też przywrócili ludowi polskiemu jego odwieczne ziemie Dolnego Śląska.

SHQIPTARIJA — OJCZYŻNA GÓRSKICH ORŁÓW. Wrażenia z wycieczki do Albanii napisane przez A. Milską, a wydane przez „Książkę i Wiedzę”, mówią nam o pięknie ziemi albańskiej, o rożkowicie gospodarki tego małego kraju górskiego oraz o kulturze dzielnego narodu, tworzonej przez lud i łała ludu. Szczególnie interesującymi są te karty książki, które przedstawiają entuzjazm pracy i bezgraniczną ofiarność klasy robotniczej i młodzieży albańskiej, dzięki którym Albania szybko wyzwala się z zacofania, które ją cechowało przed wyzwoleniem jej przez Armię Radziecką.

PANCERZ JÓZEFA SZULCA. Opowiadanie A. Ścibor-Rylskiego wydane zostało przez „Książkę i Wiedzę” w serii „Biblioteki Przedowników Pracy”. Bohaterami jego są górnicy kopalni im. Stalina w Sosnowcu, którzy dokładają najukładniejszych starań, ażeby kopalnia nie przyniosła wystydy imieniu Stalina. Na pierwszy plan wysuwa się wśród nich górnik, Józef Szulc, który swoim ulepszeniem pocignął za sobą innych towarzyszy pracy.

Michał Dudin

Czajki nad stepem

W ten dzień przejechałem ni dużo, ni mało, A sto kilometrów po trasie kanału. I jak gdyby w baśni — sucha i surowa dymila pod słońcem dolina stepowa. Tu wiatry ostatnią spłyły kropkę rosy, oblokami kurzu pokryte niebosza.
Lecz w step, poprzez glinę, twardą i zszarzała wdarło się głębokie koryto kanału. Robot-ekskawator kroczący miarowo, chwycił się rozdziałiałą trabę metalową i tam, gdzie wśród gliny porobił przechody, wypływały skapo strużki zimnej wody. Tę wodę, płynącą z pod ziemi i pyłu, pod słońcem stepowym jak rozkosz się piło. Na twarze nam wiało sinym oceanem. Czajki wodły klótnie z piaszczystym burzanem. Nad stepem spalonym, wlokącym się kurzem, migwały sprężyste, ostre skrzydła w górze. Krążyły, jak gdyby tam zmartwień nie znaly. Ja wiem: jutro morze tu będzie szumiało.

Przełożył z rosyjskiego Jan Koprowski

Marian Żalucki I w Paryżu

W związku z jasnostojącymi zarządzeniami Plevena wymierzonymi przeciw międzynarodowym organizacjom demokratycznym.

Mniej by nas to oburzało,
Gdyby się nie w Francji stało.
Lecz kraj Francje'a i Balzaca
i — przepraszam — taka draka?
Lecz kraj Curie i Rollanda
i — przepraszam — taka granda?
Lecz kraj Rousseau'a i Voltaira
i — przepraszam — et caetera?
Z drugiej strony, że tak powiem —
trudno dziwić się, albowiem?
I w Paryżu — i w Paryżu
Nikt nie zrobi z ousa tyżu,
Cioci z wujcia, babci z dziadka
Z szwajcarskiego sera — kwiatka,
Serwolatki z parasola,
Dobrobytu z coca-cola,
Buzi z mordy, śrutu z waty,
Ni
Z Plevena
Demokraty!



— Macie mąkę?
— Mamy.
— A cukier macie?
— Mamy.
— A czego właściwie nie macie, żebym tego właśnie mogła zażądać?

Andrzej Klimontowicz Plotka

Ktoś, wracając raz z teatru
Rzekł, że duszno, bo brak wiatru;
Drugi wysnuł wniosek taki,
Że nieczynne są wiatraki;
Dwaj się inni wieścią dzieli,
Że brak mąki, bo nie mieli;
Więc dziesięciu głosi wszędzie,
Że niedługo nic nie będzie.
Nagadali, pokęcili,
W końcu się uspokoił.
Lecz tak długo wyżyć trudno,
Brak podniety, szaro, mudo,
Więc wracając ktoś z teatru
Rzekł, że duszno, bo brak wiatru...

FRASZKI

Horacy Safrin

O NIEKTÓRYCH GMINNYCH
RADACH NARODOWYCH
Smutny to jest paradoks, gdy
w klasowej walce
na wyczyny kułaka patrzy
się przez palce.

Jan Czarny

PODZEGACZOM WOJENNYM
Choć byś najcięższą wytoczył
armatę,
I tak cię zabiją przekleństwa
matek!

FRANCUSKIM MEŻOM STANU
Ech, polityczni impotenci,
Wyzuci z dumy narodowej,
Nie pozostało wam nic więcej,
Jak gwałcić pakt i umowy!

„Uczynny”

Była grudniowa noc. W chałupie małorolnego Antoniego Budzisz wszyscy już spali. Nagle nocną ciszę zakłóciło mocne pukanie do okna.

— Otwórzcie, dobrzy ludzie! — proszącym tonem mówił ktoś na dworze. Wstał z łóżka Antoni Budzisz i poszedł otworzyć. Razem z falą zimnego powietrza wtargnęła do sieni ciemna, opatulona postać. — Poratujcie, sąsiedzi! — przemówił przybyły. — Kłopot mam wielki. Znacnie mnie chyba, Pałubski jestem, z Witowa. Pojechałem do młyna za zbożem, ale nie chcieli mnie przyjąć: za dużo, powiadają — mamy do przemiału. No, i co tu robić? Koniska pomeżone, a do Witowa kawał drogi. Na szczęście przypomniałem sobie, że mam tutaj, w Kalku znajomka, to jest, niby was. Nie odmówicie chyba przechowania zboża na dwa, trzy dni?

Nie bardzo pamiętał Budzisz przybyłego, ale jakże tu odmówić ziomkowi, który znajduje się w kłopotcie? — Ano, złóżcie to swoje zboże u mnie. Na kilka dni mogę wam przechować! — powiedział.

Uplętno kilkanaście dni. Antoni Budzisz zaczął się niepokoić, ale kto regoś wieczora odwiedził go znova Pałubski. — Nie kłopotcie się! — powiada. — Po świętach zabiorę zboże, bo teraz młyn jest zawalony robotą! Zresztą, co za różnica, czy ziarno u mnie, czy u was? Wszyscy was znają, jako poczciwego i uczynnego człowieka...

Przeszły święta, minął styczeń, zaczął się luty. Gmina Uszczyn przygotowywała się do zakończenia akcji planowego skupu zboża. Każdy, kto miał jeszcze nadwyżki zbożowe — szykował je ochoczo do odstawy. Tylko bogacz Pałubski różnił, jak to się mówi, strapionego.

— Nie mam ani ćwiartki zboża do sprzedania! — biadolił. — Wiedcie, że się u mnie nie przelewa. Skąd niby mam mieć teraz żyto?

Oburzali się małorolni z Witowa. — Kręcicie, Pałubski — rugali go srodo. — Mielicieście przecie ziarno do diabła i trochę. Więc niby co się z nim stało?

Na to pytanie mógłby odpowiedzieć Budzisz, który w ostatnią niedzielę wybrał się do Pałubskiego: — Słuchajcie! — rzekł — tak nie można. Mielicieście zabrać zboże zaraz po świętach, a tu już miesiąc przeszedł i nie zaberacie.

— Ładny z was sąsiad — uśmiechnął się gorzko Pałubski. — Nic, tylko ciągami: zabieracie zboże i zabieracie zboże... Nieuczynny taki. A mo że ja się źle czuję i pojechać do was nie mogę? Wstydzilibyście się.

Zawstydzili się atoli Budzisz dopiero, gdy do zagrody jego zamiast spodziewanego Pałubskiego, weszli kłopotliwego dnia chłopcy z Kalku.

— Ej, spekulant, spekulant! — pokiwali głowami — zboże ukrywał! — Nie nie ukrywam — odparł z oburzeniem Budzisz. — Com miał odsprzedać, odsprzedalem państwu i mam tylko na swoje własne potrzeby! — A to co jest? — spytał jeden z przybyłych, wskazując na pękate wory, ustawione rzędem w chałupie.

— To znajomek jeden zostawił, z Witowa. W młynie, uważacie, nie chcieli go przyjąć...
— W młynie nie chcieli, a tyżes przyjął? Przecie ty, bracie, wiatraka nie masz?
— Nie rozumiecie — bakał zmieszany Budzisz — ja tylko tak, na przechowanie...
— Znaczący się — spekulację uprawiasz! — orzekli chórem chłopcy. — No, to bracie, uważasz, nic z tego. Naukę ci za to damy, stonko zbożowa!
— Nie, co wy? — bronił się, drząc ze wstydu Budzisz. — Za co naukę? Przecie to nie moje zboże...
— Akurat, każdy spekulant tak gada. Szkoda każdego słowa: chodź, Budzisz, do sołtysa...
A Budzisz biady jak ściana. — Aże by cholera — zaczął kłąć — tego Pałubskiego. A to ścierwo, kułak mnie urządził: „Uczyńcie” — powiada — mi sąsiadką przysłużę... — Ładna przyługa, ola bogu...
Najadł się Budzisz wstydu co nie miara. Ale i w głowie mu się rozjaśniło. Zrozumiał, że kto głupi, tego kułak kupi, a potem wyżyska i naraża na pośmiewisko...

O szczekacze z BBC

Jak się audycje z nich kleci?
Recepty są diabli nie prostel!
Do kadzi pełnej świństw i śmieci
Wlewa się kubał kłamstw
i oszczerstw.
Tuzin pogrozek i donosów,
Karczemnych wyzysk ze dwie
kopy,
Bezczelnie twierdząc, że to sposób
Zbawienia świata i Europy.
Bez przerwęj płynię z splotawczki
W cierpliwę eter jazgot psi...

Oto sławetnej głos szczekaczki
Z audycji radia BBC.

Tłum. Leon Pasternak



PODZEGACZE WOJENNE: Doszliśmy do wniosku, że oni są do nas kubał lubek podobni

Sposób gospodarczy

Zaświadczenie z pracy ma obywatel bardzo dobre. — powiedział personalny do starającego się o posadę ob. Kwiatka. — Ciekawe, dlaczego staraliście się zwolnić z poprzedniego miejsca zatrudnienia? Placa Wam nie odpowiadała?

— Nie, ptacili nieźle.
— A więc może szef był przykry?
— Skądże, czarujący człowiek.
— Zatem nieprzyjemne stosunki w biurze?
— Nie. Wszyscy koledzy, to złote chłopcy.
— A więc, co jest powodem, że chcecie zmienić pracę?
— Sposób gospodarczy —
— Nie rozumiem.
— Wszystko robili sposobem gospodarczym.
— Coż w tym złego? Oszczędnie widać gospodarowali. To się chwali każdej instytucji. Sposobem gospodarczym zrobiono już wiele inwestycji.
— Zależy jednak, jak się ten „sposób” rozumie. U nas było tragicznie. Zaczęło się od tego, że w wydziale socjalnym zaczął pracować referent Cewka. Zdolny bestia do każdej roboty. Ot np. na początku jego kariery zepsuł się drzwi do biura, a Cewka od razu „ja je zreperuję sposobem gospodarczym”. Rzeczywiście zgrabnie zawiesił drzwi na nowych zawiasach, a że się nie domykały, to trudno. Przecież on jest referentem socjalnym, a nie ślusarzem. Po pewnym czasie biuro okradli, ale zaszczydzono na ślusarzu.
Nadeszła wiosna. Cewka sposobem gospodarczym znajdował w oknach skrzynki na kwiaty. Miło nam było popatrzeć na zieleń w oknie, gdyby nie wypadek z Franiem. Skrzynki

spadły z drugiego piętra, wprost na niego. Trudno. Cewka — referent socjalny, a nie stolarz.
Nadeszło lato. Cewka pomalował nasz lokal. Kolory dobrał wesołe. Ściany wyglądały jak mapy, a pod sufitem szalacki gonili się w górę i w dół, aż w oczach migotało. No cóż referent socjalny — to nie malarz.
Nie było tygodnia, aby Cewka czegoś nie spaprał. To kontakty poprawiał, że aż 6 monterów z elektrowni nie mogło wydumać, dlaczego w naszym biurze nie ma światła. To znów telefony skutecznie, że stale jacyśmy się z grzebowiskiem miejskim, póki nas specjalna brigada telefoniczna nie rozłączyła. Zegar biurowy na sam widok Cewki przystawał, lub pedził, robiąc trzy godziny w kwadrans z obawy przed reperacjami referenta socjalnego.
Jesienią zaczęły trochę dymić piece w biurze. Cewka już rękawy zakasując, z kilofem i wiaderem gliny biega od pieca, do pieca. Wesoło potem było. Biuro musieliśmy zamknąć na tydzień, a z pieców szedł czarny jak dusza Cewki dym, a straż pożarna przyjechała, bo myśleli, że cały dom w ogniu. Wreszcie w tych dniach, patrząc, a tu w klatce schodowej ściana się zarysowała i na nieszczęście Cewka już kręcił się koło rysy. „Parcka robota — mówi z pogardą — ale ja to zreperuję sposobem gospodarczym”. Zdrętwiałem. Zobaczyłem w wyobraźni ruinę na miejscu gmachu mego biura. Przeszedłem więc tutaj z prośbą o nową posadę.
— Rozumiem — powiedział per-

sonalny — dostaniecie posadę u nas, będziecie pracować w pokoju Nr 105. — Zaczeka tam wprawdzie sufity, ale zreperujemy go SPOSOBEM GOSPODARCZYM.
Trzasnęły drzwi. Na korytarzu zadudnił galop spłoszonego jelenia.
Kazimierz Zaleski

Józef Krzeszowski

O MEBLACH

Za szybą w oknie pewna Centrala
Widokiem wnętrza meble zachwala.
Ktoś chciał je kupić (nie wiedział
kiep) —
Ze to wystawa mebli — nie sklep.

Stefan Stefański

NIEROBOWI

Choć rąk do pracy trzeba wciąż
więcej,
On — od wszystkiego umywa ręce.
Choć je umywa — dziwne zaiste:
Ręce ma facet ciągle nieczyste.



Prasa amerykańska donosi...

O właściwy styl pracy świetlicowej

Na terenie miasta Łodzi i województwa łódzkiego istnieje wiele świetlic. Samych świetlic zorganizowanych przy zakładach pracy przemysłu włókienniczego na terenie Wielkiej Łodzi jest obecnie 67. Są to zresztą nie tylko świetlice zakładowe. W tej liczbie znajdują się również i kluby fabryczne oraz jeden Robotniczy Dom Kultury przy ZPB im. J. Stalina.
Zgodnie z ustaleniami przez CRZZ struktura organizacyjna w każdym zakładzie pracy powinna istnieć świetlica zakładowa. W większych zakładach pracy natomiast miejsce świetlicy zakładowej zajmuje klub fabryczny o znacznie szerszym zakresie działalności. W każdym oddziale produkcyjnym powinna istnieć i działać podstawa wowa placówka pracy kulturalno-oświatowej, tak zwana świetlica oddziałowa.
W chwili obecnej taki podział świetlic jest jeszcze sprawą przyszłości. W ogromnej większości wypadków świetlice, istniejące w łódzkich fabrykach i zakładach pracy, nie odpowiadają warunkom stawianym ze strony CRZZ. Prawie wszędzie na terenie Łodzi świetlice w większych zakładach pracy nie posiadają warunków lokalowych odpowiadających wymaganiom stawianym w stosunku do lokalności klubów fabrycznych. Większość świetlic zakładowych posiada lokale raczej nadające się do potrzeb podstawowych, jednoizbowych świetlic oddziałowych, a nie świetlic przeznaczonych dla potrzeb całego zakładu pracy. Świetlice nie wszędzie są odpowiednio wyposażone. Mamy, niestety, przykłady, że świetlicom naszym brak jest odpowiedniej opieki ze strony czynników do tej opieki powołanych. Często brak jest w świetlicach umeblowania, sprzętu, radiofonizowania. Brak jest jednak przede wszystkim żywotnej działalności samej świetlicy.
Wiemy dobrze, że istnieją świetlice, które pracują dobrze — są atoli i takie świetlice, których życie stopniowo zamiera. Nie zawsze przy tym dzieje pracę świetlic nie posiadająca odpowiednich warunków. Czasem praca idzie doskonale, mimo warunków wybitnie niekorzystnych. Mamy taki przykład w ZPDZ im. M. Kopnickiej. Tam w ciągu dłuższego czasu świetlica w pojęciu lokalności

nie istniała wcale. Mimo to była prowadzona praca wszystkich sekcji świetlicowych, pracowało koło samokształceniowe, istniała sekcja teatralna. Praca zespołu dramatycznego stała na dość wysokim poziomie. Obok tego przykładu można podać jednak i inne, znacznie liczniejsze wypadki, gdy doskonale wyposażone lokale świetlicowe nie były należycie wykorzystywane. Nie potrafiono w nich zorganizować życia świetlicowego, zainteresować załogi pracą oświatową i samokształceniową.
Na ostatnich obradach aktywność świetlicowej stwierdzono niewątpliwie wzrost nasilenia pracy świetlicowej. Nie ogranicza się ona teraz do ciasnego terenu świetlicy, lecz usiłuje coraz głębiej promieniować na teren całego zakładu pracy. Obserwujemy jednak również, co prawda nieliczne, przejawy załamania się pracy prowadzonej dotychczas z dostatecznym powodzeniem.
Sprawa ta wymaga krótkiego omówienia.
Na przykładzie poszczególnych świetlic stwierdzić można, iż dotychczasowa praca koncentrowała się przeważnie na odcinku zespołów twórczości ochotniczej. Za mało było powiązania pracy świetlicowej z zagadnieniami produkcji, z bieżącym życiem zakładu pracy. Trzeba było zmieniać dotychczasowy styl pracy. Stwarzano stopniowo nowy ramowy układ pracy zespołów świetlicowych. Główny nacisk w pracy zespołów kładzie się obecnie na samokształcenie i zespoły doskonalenia zawodowego.
Łódź może pochwalić się poważnymi osiągnięciami na odcinku pracy zespołów twórczości ochotniczej. Ballet im. Harnama zdobył sobie sławę daleko poza granicami kraju. W roku ubiegłym występował on w NRD. — a przed tym gościł w Czechosłowacji. Zespół dramatyczny RDK im. J. Stalina wystawił z wielkim nakładem pracy słynną sztukę Mikołaja Wirty „Spisek skazanców”. Dzielnie im sekundują zespoły świetlic im. Strzelczyka, im. B. Bieruta, im. J. Marchlewskiego i inne.
Ale jednocześnie właśnie świetlica im. Harnama, posiadająca jeden z najlepszych w Polsce zespołów tanecznych, zawodzi na odcinku pracy oświatowej. Z trudem udaje się

tam prowadzić i to wyłącznie nieliczne, jak na ilość zatrudnionych, koła samokształceniowe. W Zakładach im. J. Stalina brak było przez czas dłuższy współpracy rady zakładowej z komisją kulturalno-oświatową. Nie ukazuje się tam już od dłuższego czasu ani jedna gazetka ściana. W Zakładach im. J. Marchlewskiego zaniedbano odcinek pracy samokształceniowej, a w świetlicy im. F. Dzierżyńskiego prawie nie widać robotników tego wielkiego kombinatu włókienniczego. A przecież świetlica ta jest doskonale wyposażona.
Analizując powody małej frekwencji w świetlicach, brak ich żywotności oraz próby niektórych komisji kulturalno-oświatowych zaniechania działalności mniej atrakcyjnych sekcji świetlicowych, stwierdzić należy, iż zło leży przeważnie w niezarności komisji kulturalno-oświatowych (w wielu wypadkach istniejących tylko na papierze), oraz w braku opieki ze strony organizacji zakładowych.
Brak opieki posiada czasem formy dość drastyczne. Oto przykład: rada zakładowa zmierza do stopniowego likwidowania świetlicy, znajdującej się przy ul. Wigury 12. Niewątpliwie taka rada zakładowa wystawia sobie tym samym niechlubne świadectwo całkowitego niezrozumienia zadań stojących przed świetlicą, niezrozumienia jej celów wychowawczych, jej znaczenia politycznego. Świetlica stopniowo „kasowano” na rzecz przedszkola, (nikt nie neguje jego potrzeb — ale przecież w danym wypadku rozbudowa przedszkola odbywa się kosztem likwidowania świetlicy). Do dyspozycji świetlicy pozostawiono wreszcie trochę miejsca, aby można było na zewnątrz powoływać się, że przecież świetlica wcale nie jest zlikwidowana, że przecież istnieje. A oto skutek: świetlica, w której zawsze było pełno i gwarno, jest obecnie pusta i trudno tam poza osobą kierowniczką spotkać żywego człowieka!
Brak odpowiedniego podejścia do spraw kulturalno-oświatowych często powoduje również powstanie zaniedbań o charakterze organizacyjnym. Oto np. w Zakładach im. Kasprzaka jeszcze latem zlikwidowano lokal świetlicy. Oto oświatowy

z Zakładów im. F. Dzierżyńskiego (oddział „C”), składając preliminarz, nie uwzględnili w ogóle wydatków na cele kulturalno-oświatowe... Oto świetlica Zakładów im. Ossowskiego (przed interwencją Zarządu Głównego), przeznaczała na wydatki kulturalno-oświatowe w roku 1951 sumę złotych... 90 (słownie: złotych dziewięćdziesiąt).
A cto inny przykład. Tym razem Zakłady im. Kunickiego. Świetlica dusi się w ciasnym lokalu. Rada zakładowa mimo to pozabawia świetlicę, nie zastanawiając się nad skutkami swego posunięcia, środkowego pokoju. Świetlica tym samym zostaje pozabawiona najelementarniejszych warunków prowadzenia pracy sekcji. Dopiero na interwencję Zarządu Głównego — pokój zwrócono.
Tylko w oparciu o ideologię marksistowską, w oparciu o wskazania Partii, wzorując się na wieloletnich doświadczeniach pracy kulturalno-oświatowej w ZSRR, możemy tworzyć właściwe formy życia świetlicowego. Tylko upolitycznienie tego życia oraz powiązanie pracy sekcji świetlicowych z zagadnieniami produkcji, z walką o przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego może stworzyć odpowiednio warunki dla dalszego upowszechnienia pracy kulturalno-oświatowej.
Świetlice są nie tylko miejscem rozrywki kulturalnych. Świetlica sta się miejscem wychowania socjalistycznego, ośrodkiem życia kulturalnego całego zakładu pracy. Mobilizuje ona aktywność zakładową, stawiając przed nią konkretne zadania polityczne, społeczne i kulturalne w zakresie pracy poszczególnych sekcji. Szeroki współdziałaczynnik partyjny, a przede wszystkim zakładowej organizacji partyjnej, przyczyni się do osiągnięcia nowych sukcesów na tak ważnym odcinku pracy kulturalno-oświatowej.
I dlatego coraz większą uwagę powinny zwracać zakładowe organizacje partyjne na życie świetlicy, na warunki jej pracy, na należyty rozwój sekcji samokształceniowych.
Walczyliśmy o upowszechnienie kultury na terenie zakładu pracy. O tym nikomu z nas nie wolno zapominać.
W. Borkowski

KRONIKA PIOTRKOWA

Kobiety Piotrkowa podejmują zobowiązania produkcyjne

Coraz liczniej napływają do Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet w Piotrkowie zobowiązania produkcyjne dla uczczenia dnia 8 marca, podejmowane przez kobiety pracujące naszego miasta.

Kobiety zatrudnione w hucie „Kara” podjęły zobowiązanie, którego wartość wyraża się kwotą 9.420 zł. Pracownicy brakowni przebiorą o 10 proc. więcej stłuczki szklanej. Kobiety zatrudnione w kralajni wyłożą codziennie papierem o 5 skrzyń szklanej więcej. W lustrowni szlifierki oszlifują codziennie o 50 sztuk luster więcej, a wykończalnia oprawi je i opakuje. Pracownicy szwalni uszyją dziennie o 50 par rękawic więcej.

Ob. Pisarek wykona dziennie o 100 sztuk podstawkę do luster więcej. Ob. Zielonka wyprodukuje o 25 litrów wody destylowanej więcej.

Kobiety zatrudnione w przedszkole hut szkła wspólnie z wychowawczyniami przygotowują program akademii, która odbędzie się 8 marca.

Pracownicy spółdzielni pracy „Sztuka Piotrkowska” podjęły zobowiązanie przekroczenia w lutym planów produkcyjnych. Farbiarnia zwiększyła produkcję o 50 proc., tkalnia o 25 proc., szwalnia o 5 proc., zaś przedziałnia o 15 proc. Łączna kwota wartości podjętych zobowiązań wyniesie 12.706 zł.

Ponad 500 włókniarek ZPB w Moszczenicy podjęło zobowiązanie podwyższenia produkcji na oddziale tkalni i przedziałni o 1 proc. Kobiety, które dotychczas nie wykonywały w 100 proc. swych baz produkcyjnych zostaną przeszkolone tak, by bazy swe wykonywały.

Pracownicy Powszechnego Domu Towarowego w Piotrkowie

podjęły współzawodnictwo między działami konfekcji ciężkiej i lekkiej oraz zobowiązały się wykonać więcej dbałości o wygląd estetyczny Domu Towarowego.

Kolo Ligi Kobiet przy Pow. Kołomyjskiej w Piotrkowie zbiera 500 kg stłuczki szklanej, którą przekaże hucie szkła „Horten” sja.

Robotnice Fabryki Sklejek wykonały codziennie o dwa blaty stołowe więcej. Suszarnia łopatkowa wykonała dziennie o 1 wózek więcej. Takie samo zobowiązanie podjęła suszarnia kanałowa. Prasa I i II zwiększyła produkcję codzienną o jeden cykl prasowania.

Luszczarnia I i II oczyści codziennie o 2 kloce więcej.

Z frontu walki o wykonanie skupu zboża

Gromada Papięż, w gminie Szydów, pow. piotrkowski miała w planie odstawić 255 q zboża a odstawiła dotychczas już 230 q. Pozostała ilość 25 q chłopcy zobowiązali się dowieźć do punktu skupu w tych dniach.

Gromada Kafar miała odstawić 114 q, a dostarczyła 109 q. Biedniacy i średniacy gromady zobowiązali się odstawić dodatkowo 27 q zboż.

Gromada Kamocin wykonała dotychczas plan tylko w 50 proc. dostarczając na zaplanowane 540 q 270 q. Na zebraniu gromadzkim chłopcy postanowili wykonać plan w 100 procentach w tych dniach.

Gromada Borowo, w gminie Woźniki zalega z odstawą 112 q zboża.

Zalegający zobowiązali się odstawić zboże w najkrótszym terminie. Najlepiej w tej gminie wywiązały się z akcji planowego skupu zboża gromady: Miłków, Wodwin, Huta i Sucheć. Wszystkie te gromady przekroczyły znacznie planowane do stawy.

Harcerze walczą o lepsze wyniki nauczania

W VII klasie Szkoły Podstawowej TPD nr 1 w Piotrkowie została zorganizowana pierwsza w naszym mieście harcerska brygada młodzieżowa dobrego uczenia się.

W wyniku zespolonej nauki i wzajemnej pomocy, uczniowie dobrymi stali się celującymi, średni dobrymi, a słabi zlikwidowali oceny niedostateczne.

Brygada ta spełniła swe zadanie. W związku z tym została zorganizowana na terenie szkół piotrkowskich podobne brygady we wszystkich klasach.

Szkolenie przewodników zastępów ZHP

W końcu roku ubiegłego i w styczniu r. Miejski Zarząd ZHP w Piotrkowie przeszkolił 60 ZHP-owców na przewodników zastępów drużyn harcerskich w miejscowych szkołach. Wszystkie przeszkoleni przewodnicy pracują już w 14 istniejących na terenie Piotrkowa drużynach ZHP.

Piotrkowski POM nie ma świetlicy

Piotrkowski POM na Bugaju zajmuje duży obiekt resztówki, brak jest tu jednak pomieszczeń na świetlicę i pokoje gościnne, w których mogłyby zamieszkiwać pracownicy odbywający praktykę w POM.

POM posiada całkowicie wyposażone świetlice, które do tej pory jest bezużyteczne, gdyż nie ma na nie pomieszczenia.

Ze sportu

„Unia” Piotrków przegrywa w boksie z „Unią” Radomsko

W niedzielę, 11 bm. odbyło się w Radomsku towarzyskie spotkanie bokserskie pomiędzy „Unią” Piotrków a „Unią” Radomsko, zakończona porażką gości w stosunku 7:9.

Piotrkowska „Stal” odnosi zwycięstwo w mistrzostwach klasy C

W ubiegłą niedzielę, 11-go bm. piotrkowska „Stal” rozegrała dwa mecze o mistrzostwo C i B kl. podokręgu tomaszowskiego w tenisie stołowym z tomaszką „Ogniem”. Mecze drużyn C kl. zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:4 a spotkanie B kl. przyniosło klęskę miejscowych w stosunku 4:5. (A)

Stosujemy zdobycze radzieckiego rolnictwa

Łąki trwałe i przemienne

Radziecka agrotechnika przywiązuje wielką wagę do użytków zielonych, tzn. do łąk i pastwisk. Nie są to jednak użytki trwałe, ja kimi są u nas prawie bez wyjątku łąki, lecz użytki przemienne. Po użytkowaniu łąki przez pewien czas na siano czy pastwisko (zwykle 4 do 6 lat) zaorywa się ją i stale użytkuje jako pole orne przez parę lat (3-4), po czym znów obsiewa się trawami wieloletnimi i koniczynami. W systemie tym zatarta jest trwała granica między polem i łąką. Te łąki przemienne, czyli — jak je Williams nazywa — baza paszowa, stanowią jedną z ważnych zasad systemu rolnictwa radzieckiego.

Przewaga łąk przemiannych nad trwałymi jest ogromna. Dawniej już zaobserwowano stałe zmniejszanie się i pogarszanie sprężystości siana na trwałych łąkach. Miało to znów ujemny wpływ na produkcję obornika, a zatem również i na plony pól ornych. Łąki położone są zawsze w najniższym miejscu terenu. Spływa na nie woda z okolicznych pól, dostarczając łąkom splukane żyzne cząstki gleby i pokarmy roślinne. Na łące więc w miarę upływu czasu koncentruje się wielka ilość pożywnych cząstek gleby, które bez niej spłynęłyby do rzeki. W zasadzie więc łąka trwała powinna

się stale polepszać, a użyteczność jej — wzrastać. Tymczasem zachodzi proces odwrotny. Żywe odrosty traw wieloletnich, które rosną na łące, giną nie w środku lata, jak się to dzieje ze zbożem i trawami jednoletnimi, lecz dopiero pod jesień. W chłodnej porze szczytki ich nie mogą się rozłożyć. Wilgotność łąki również nie sprzyja rozkładowi, lecz raczej torfieniu szczytków. W ten sposób w glebie łąkowej na gromadzą się stale próchnica o odrobinie kwaśnym, przy tym nasiąka ona wodą jak gąbka. Z biegiem lat, gdy próchnicy w stosunku do gleby mineralnej jest bardzo dużo, szlachetne trawy łąkowe, które mają swój węzeł krzewienia pod ziemią, poczynają ginąć z braku powietrza w glebie. Na ich miejscu rozmnażają się trawy kwaśne (kępki), które mają węzeł krzewienia nad ziemią. Pomiędzy kępkami rozmnaża się mech. W ten sposób łąka się zabagnia.

Jak stwierdził wybitny uczonec radziecki, Williams, taki proces zachodzi na wszystkich łąkach trwałych nawet takich, które się pielęgnują i kulturywuje. Pielęgnacja może proces ten opóźnić, ale go nie odwróci. W rezultacie łąka daje coraz mniej i coraz gorsze siano, mimo że w jej glebie nagromadzone są ogromne ilości cennej próchnicy oraz splukanych cząstek po-

żywnych, których brak odczuwa ją pola orne.

Jak temu zaradzić? Właśnie drogą stosowania opracowanego przez Williamsa systemu łąk przemiannych. System ten pozwala uruchomić bogate nagromadzone zasoby łąki i włączyć je w powrotny w obieg gospodarstwa drogą eksploatacji łąki przez parę lat jako roli.

Wyorana głęboko na jesieni próchnicza gleba łąkowa zdąży się odkwasić przez zimę. Gleba ta nadaje się na uprawę takich roślin jak owsy, brukiew, kapusta, lub przemysłowych jak konopie. Po paru latach na glebie już odkwaszonej i pozbawionej nadmiaru próchnicy można siać mieszankę traw szlachetnych i koniczyn. Sprężystość takiej nowoobsianej łące przez pierwsze lata są kilkakrotnie wyższe niż na poprzedniej łące trwałej. Nadmiar próchnicy zabrany łące przez azotoczerce rośliny polowe, przez spasanie i obornik wraca do obiegu pól ornych. Koszty wyorania i obsiewu łąk sownice się zwracają dzięki plonom roślin polowych. Większa ilość paszy wpływa na rozwój hodowli, a większa ilość obornika — na wzrost plonów pól ornych.

Zdobycze radzieckiej agrotechniki winny być u nas jak najszersze popularyzowane i stosowane. B.B.

Piotrkowski TOR skraca termin remontów

Piotrkowski TOR obsługuje cztery powiaty: piotrkowski, radomszczański, opoczyński i konecki w zakresie średniego i generalnego remontu wszelkich maszyn rolniczych należących do POM, SOM i PGR. Remonty i naprawy drobne dokonują ośrodki maszynowe i majątki państwowe we własnym zakresie. Termin przygotowania

maszyn przez piotrkowski TOR do akcji siewnej, wyznaczony został na 15 marca, a tymczasem wczesna tegoroczna wiosna nakazuje skrócenie tego terminu, aby wcześniej rozpocząć pracę w polu.

TOR remontuje wszystkie maszyny rolnicze. Szybkość i jakość remontu maszyn częściowo powstrzymuje brak części zamiennych i narzędzi specjalnych, które Centrala Zaopatrzenia TOR nadsyła nieregularnie i w spóźnionych terminach.

Jednocześnie odczuwa się brak wykwalifikowanych fachowców. Czeladnicy warsztatowi to wychowankowie piotrkowskiej Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej, którzy obok pracy zawodowej kończą jednocześnie dwuletnie wieczorowe liceum.

Istniejące na terenie zakładu dwie brygady młodzieżowe ZHP wyróżniają się pilnością i dokładnością w pracy. W tokarni wyróżniają się samodzielni młodsi pracownicy: Wiewióra, Kręgiel i Pietrzak. Z brygad traktorowych na czołowych miejscach znajdują się brygady: Zehana i Pawłowski.

Ze starszych doświadczonych fachowców najlepiej pracują brygadzista: Powidłowski, Myszor, Olejnik, Pielużek i Król.

Współzawodnictwo pracy nie obija dotąd wszystkich pracowników technicznych i ogranicza się tylko do współzawodnictwa wewnętrznego między brygadami. Przewodnicy pracy przekraczają w wysokim procencie nowowprowadzone normy.

W styczniu br. największe przekroczenia norm uzyskali: Tadeusz Powidłowski — mechanik brygadzista, który wykonał 249 proc. normy, monter brygadzista Ignacy Pielużek — 217 proc. normy, monter brygadzista Zenon Myszor — 150 proc. normy. Wśród ślusarzy najlepszymi byli w ubiegłym miesiącu: Leon Rel, który przekroczył normę osiągając 140 proc. i Jan Ciesielski monter maszyn rolniczych — brygadzista, który wy-

konał 150 proc. normy. Z tokarzy najwydatniej pracowali ZMP-owice Zygmunt Wiewióra osiągając 172 proc. normy.

Umiejętna eksploatacja traktorów przedłuża ich stan użyteczności. Normalnie nowowprowadzone do akcji traktor powinien przepracować w polu 1600 godz. do chwili remontu kapitalnego. Dzięki ich chętnemu obsłudze i dobrej pielęgnacji, wiele traktorów w naszym powiecie przepracowało już ponad dwa tysiące godzin, a mimo to jeszcze remontu kapitalnego nie wymaga. Oczywiście z ekonomiczną eksploatacją traktorów łączy się bezpośrednio akcja oszczędności w zużyciu materiałów pędnych i smarów.

W roku ubiegłym nie mieliśmy wypadków, aby traktory przez nas remontowane miały przeostać w czasie pracy. Posiadamy mechaników i monterów objazdowych i rewizyjnych, którzy kontrolują pracę traktorów i w każdym czasie są gotowi do wykonania potrzebnych napraw na miejscu pracy maszyn — mówi z dumą przewodniczący rady zakładowej TOR. — Moglibyśmy znacznie wydajniej pracować, gdyby nasz dziedziniec był wybetonowany. Ruchliwość załóg naprawczych jest z powodu błota do pewnego stopnia ograniczona. Maszyni grzązka, a każdy wyjazd na próbę techniczną niewybrukowanym odcinkiem ulicy Kwiatowej, zmusza nas do mycia maszyn, co pociąga za sobą stratę drogiego czasu — stwierdza dalej przewodniczący rady. Posiadamy także zbyt mało pomieszczeń pod dachem, aby umieścić wszystkie remontowane maszyny. Nie mamy też dotąd dobrej umywalni i pomieszczenia na biura — informują nas pracownicy TOR.

Wybetonowanie podwórza jest rzeczywistą sprawą palącą i sądzimy, że władze zwierzchnie TOR przeprowadzą tę innowację jak najszybciej. A.

Komunikat Prokuratury Powiatowej w Radomsku

Prokuratura Powiatowa w Radomsku podaje do wiadomości, że w związku z uchwałą Rady z dnia 14. XII. 1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania zażaleń ludności oraz krytyki prasowej i uchwałą KC PZPR w przedmiocie należytego rozpatrywania skarg i zażaleń ludzi pracy, odbywać się będą w każdy czwartek w Prokuraturze Powiatowej w Radomsku, ul. Reymonta nr 41 od godz. 13-tej do godz. 17-tej, przyjęcia obywateli miasta i powiatu.

W „Metalurgii” nie wypłacono premii racjonalizatorom

W fabryce drutu i wyrobów druciowych „Metalurgia” w Radomsku od 1949 roku istnieje klub racjonalizatorów oraz Komisja Usprawnień. Zakłady mogą poszczycić się dużą ilością zrealizowanych wniosków, jak też poważną kadrą racjonalizatorów i nowatorów. Jednak ruch racjonalizatorski pomimo tych wszystkich osiągnięć nie znalazł pomocy ani poparcia w radzie zakładowej i administracji zakładów.

Do tej pory klub racjonalizatorów nie posiada lokalu, gdzie można by się zbierać, omawiać wnioski. Co gorsze — jak nas informuje tow. Rak, przewodniczący klubu, około 20 wniosków do tej pory nie załatwiono, mimo że zostały zgłoszone w połowie ubiegłego roku — a 6 jeszcze w 1949 roku.

Pomysły są dobre — zostały zastosowane, ale projektodawcy do tej pory nie mogą doczekać się pre-

KRONIKA RADOMSKA

Gmina Pławno nagrodzona za dobre wykonanie planowego skupu zboża

Kilka dni temu odbyła się w gminie Pławno uroczystość wręczenia nagród, ufundowanych przez Wojewódzki Zarząd Związków Samopomocy Chłopskiej dla mieszkańców gminy Pławno, za dobre wyniki osiągnięte w planowym skupie zboża. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele Partii, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Związku Samopomocy Chłopskiej i organizacji masowych.

Przedstawiciel Wojewódzkiego Zarządu ZSCH wręczył przewodniczącej gromadzkiego koła ZSCH ob. Helenie Mikulskiej nagrodę w postaci radioodbiornika typu „Aga”, biblioteki, składającej się ze 100 książek treści naukowej i beletrystycznej, stolika pod radio oraz sprzętu sportowego dla tamtejszej sekcji piłkarskiej Ludowego Zespołu Sportowego.

W dalszej części programu przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej, tow. Krystyna Wieloch mówiła o tym, jak gmina Pławno wypełniła z poważną nadwyżką roczny plan skupu. Dobre

wyniki wśród chłopów w planowym skupie zboża osiągnięto dzięki systematycznie prowadzonej akcji uświadamiającej, należytej i ścisłej współpracy między organizacją partyjną, Związkiem Samopomocy Chłopskiej i organizacjami masowymi. W akcji planowego skupu wyróżniły się członkinie gromadzkiego koła gospodyń wiejskich. O sprawach tych mówi również ob. Józef Adamczyk.

Na zakończenie podniosły uroczystości odbyła się część artystyczna, w której zespół orkiestry Ochotniczej Straży Pożarnej odegrał kilka utworów muzycznych.

Usprawniono skup zboża w powiecie radomszczańskim

W ostatnich tygodniach powiat radomszczański znacznie poprawił dotychczasowe słabe wyniki planowego skupu zboża. Obecnie już wykonano 65 proc. planu, a stale wzmagający się dowóz zboża pozwala przypuszczać, że na dzień 28 lutego plan zostanie wykonany w całości.

Do tak znacznego polepszenia wyników skupu przyczyniła się wzmocniona praca aktywnego całego wiatu. Aktywności docierali bezpośrednio do gromad i poszczególnych gospodarzy, wskazując na doniosłość wykonania akcji skupowej.

Rezultatem tej pracy było przyspieszenie odstaw zboża przez chłopów oraz wykonanie i przekroczenie planu skupu w wielu gromadach. W akcji skupu wyróżniły się: Pławno, które wykonało plan w 200

proc., Gowarów, gm. Konary — 110 proc., Śliwaków i Zbereska, tej że gminy wykonały plan w 100 procentach.

Zgodnie z wolą mieszkańców gromad, którzy nie chcieli mieć wśród siebie sabotażystów tej domośnej akcji, przeprowadzono przymusowe omłoty u kulaków. Omłoty dały poważne ilości zboża, a winni ukrywania zapasów poniosły zaśluzo na karę. Szczególnie złośliwym okazał się mieszkaniak gromady Gosławice, bogacz Skóra, który pomimo znalezienia ukrytego zboża wyparł się przed gromadą swojej własności i dopiero po przeprowadzeniu omłotu uznał je za swoje.

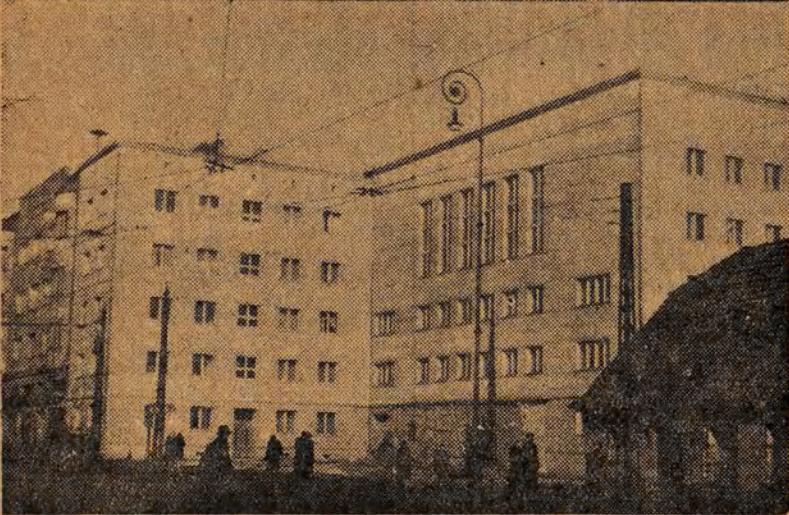
Chłopi mało i średniorolni wywiązują się dobrze z planowego skupu zboża i nie lekceważą swoich obowiązków wobec państwa.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO książkę wojskową wyd. przez RKK—Piotrków, na nazwisko Rener Jakub, 35

Z. Mielnik.

Stara i nowa Łódź WODA ZWYCIĘŻA PUSTYNIĘ



Fragment ul. Piotrkowskiej, róg Brzeźnej z przed laty i dziś.

Nowe budowle stalnowskie na Woldze, Donie, Dnieprze i Amu Darii — wielkie elektrownie wodne i kanały — do których budowy przystąpił naród radziecki, stworzą sprzyjające warunki dla rozwoju gospodarki rolnej na ogromnych, nawiedzanych dotychczas przez posuchę terenach, w następstwie pustynnych okolicach ZSRR. Dzięki taniej energii elektrycznej można będzie zrealizować szeroko zakrojone plany nawodnienia tych ziem. Ponad 50—60 miliardów metrów sześciennych wody, która dotąd co roku bezużytecznie spływała do morza, popłynie kanałami nawadniającymi.

W ciągu ostatnich 64 lat posucha nawiedziła okolicę nadwołżańską 21 razy! Obecnie dzięki budowie elektrowni Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej rozpoczyna się decydująca ofensywa przeciw posusze w szerokim i dolnym biegu Wolgi.

Tama kujbyszewska stworzy olbrzymi zbiornik wody. Kujbyszewska Elektrownia Wodna, produkując 10 miliardów kWh energii elektrycznej rocznie, da około półtora miliarda kWh dla celów nawodnienia miliona hektarów ziem zawołżańskich. Pompy elektryczne dostarczą wodę z Wolgi na pola kotłochów i sochozów, położonych na lewym brzegu rzeki. Nawodni się tu około 25—50 proc. wszystkich ziem ornych. W bardziej oddalonych od Wolgi rejonach, położonych w dodatku wyżej poziomu rzeki, popłyną na pola wodą — również przy pomocy pomp elektrycznych z liczących terenowych zbiorników, pobudowanych na mniejszych rzekach, jarach i parowach.

Drugi wielki hydrowezeł na Woldze — Elektrownia Stalingradzka — z ogólnej ilości 10 miliardów kWh produkowanej energii da co roku po 2 miliardy kWh dla zraszania 1,5 miliona ha i nawodnienia 11,5 miliona ha południowych terenów nadwołżańskich i przykaspjskich.

Ziemie Niziny Przykaspjskiej, położone między rzekami Wolgą i Uralem, były dotychczas słabo wykorzystywane dla celów rolniczych ze względu na niesprzyjający klimat i brak wody. Tereny te prętnie biorący początek ze zbiornika stalingradzkiego kanał, który nawodni około 6 milionów ha. Na prawym brzegu Wolgi nawodni się częściowo ziemie Niziny Sarpińskiej i Stepu Nogajskiego — łącznie 5,5 miliona ha. Powstaną tu nawadniane pastwiska, co umożliwi szybki rozwój hodowli bydła rogatego i cielkowatych owiec. Wspaniale rozwinięte rolnictwo na Zalewisku Wołżańsko - Achubińskim, którego południowa część zbliżona jest pod względem klimatu i urodzajności gleby do warunków naturalnych do liny Nilu.

Lasy, zasadzone na stepach i półpustynnych obszarach nadwołżańskich i przykaspjskich, przyczynią się do unieruchomienia piasków, ochronią zasiewy przed burzami piaskowymi.

Wolga otrzyma połączenie z Donem i Morzem Czarnym. Budowany obecnie Kanał Wolga - Don zrealizuje odwieczne marzenia narodu rosyjskiego o połączeniu dwóch największych rzek rosyjskich kanałem żeglownym. Kanał Wolga - Don odegra też poważną rolę w ożywieniu nawiedzanych posuchą stepów obwodów rostowskiego i stalingradzkiego, gdzie nawodnienie obejmie łącznie 2 miliony 750 tysięcy ha.

Następna ważna baza robót nawadniających powstaje w okęgach stepowych południowej Ukrainy i północnego Krymu, stających na całym świat ze swej urodzajnej gleby i łagodnego klimatu. Jednakże rejon te, podobnie jak okęgi wołżańskie, również nawiedzała często posucha. Dzięki nawodnieniu pól i zasadeniu lasów rolnicy zbierać tu będą 2—3-krotnie więcej niż dotychczas plony zbóż, bawełny i innych upraw.

Na Dnieprze, w rejonie Kachowki, buduje się potężną elektrownię wodną ze zbiornikiem o pojemności 14 miliardów metrów sześciennych wody. Z Dniepru, w okolicy miasta Zaporozże, weźmie początek Kanał Południowo - Ukraiński, który poprowadzi w kierunku rezerwału państwowego Askania - Nowa aż do Siwaszu. Stąd wody Dniepru popłyną Kanałem Północno - Krymskim do Kerču. Cały ten system zbiorników wodnych i kanałów pozwoli na nawodnienie urodzajnej gleby obwodów: Chersońskiego, Zaporoskiego, Mikołajewskiego i Dniepropietrowskiego oraz północnych okęgów obwodu Krymskiego. Po-

wstanie tu nowa poważna baza uprawy bawełny.

Stalinowski plan przeobrażenia przyrody postawił przed narodem radzieckim wielkie zadanie opanowania pustyni, które przez wieki całe były bezpłodne. Główny Kanał Turkmieński, długości 1100 km, pobiegnie od rzeki Amu - Darii do Krasnowodska, położonego na wybrzeżu Morza Kaspijskiego. Kanał będzie zabierał z Amu - Darii w ciągu sekundy 350—400, a w razie potrzeby, 600 m. sześć wody. Woda ta nie dopłynie do Morza Kaspijskiego, lecz będzie użytkowana dla nawodnienia pastwisk i zaopatrzenia osiedli i przedsiębiorstw przemysłowych.

Dla celów uprawy bawełny i innych kultur nawodni się w Republice Turkmeńskiej oraz w Kara - Kaimpackiej Republice Autonomicznej 1.300 tys. ha ziemi. Zostanie nawodnione 7 milionów ha pastwisk w pustyni Kara - Kum. W okęgach południowo - zachodniej Turkmieni powstaną plantacje cytrusów, fig, oliwek. Pszenica, ryż, buraki cukrowe, winorośle dawać będą wspaniałe plony.

W ciągu stosunkowo krótkiego okresu 5—7 lat, jaki przeznaczono na stworzenie potężnych budowli stalnowskich, ilość nawadnianej w Związku Radzieckim ziemi zwiększy się o przeszło 28 milionów ha!

A. Kosiakow.

III. Konkretnie zadania

Jakież konkretne zadania możemy zlecać do wykonania sportowcom, członkom koła?

Przeprowadzenie pogadanki na ściśle określony temat, zorganizowanie porannej gimnastyki w internacie zakładowym, omówienie spotkania z innym zespołem w siatkówce, dekoracja lokalu koła, prowadzenie książki rekordów koła, prowadzenie kroniki sportowej koła, opracowanie referatu na wieczornice, przygotowanie recytacji, obsadzenie kasy i przygotowanie biletoów na płatną imprez koła, zakontraktowanie spotkania z innym zespołem, opracowanie trasy wycieczki niedzielnej koła i dziesiątki innych podobnych zadań. Konkretnie zadania nie przerażają nikogo, gdyż w założeniu noszą cechy wykonalności i przez to są chętnie podejmowane, nawet przez mniej wyrobionych członków koła.

Na konkretnych zadaniach uczymy członków koła odpowiedzialności i sumienności za wykonanie prac zleconych. Konkretnie zadania stanowią najlepszą drogę do wychowania sobie licznych kadr organizatorów, bez których koło nie może należycie się rozwijać.

Umiejętność rozdzielania konkretnych zadań jest gwarancją powodzenia pracy w kole. Na tę zasadę zupełnie szczerze zwraca wielką uwagę N. Makarcew.

BOISKA SPORTOWE muszą być otwarte dla wszystkich

Jednym z bojowych zadań, jakie nas oczekują w zbliżającym się sezonie sportów letnich, będą masowe próby zdobycia odznaki SPO, dalsza praca nad upowszechnieniem kultury fizycznej w zakładach pracy i podniesienie wyników sportowych. Aby te zadania wykonać, stało się niezbędną koniecznością zrewidować i opracować na nowo rozdział boisk sportowych pomiędzy zrzeczenia, kluby i koła sportowe. Rozdział ten został już dokonany przez Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej.

Nie była to praca ani łatwa, ani wdzięczna. W Łodzi posiadamy wsumie 12 boisk, toteż lamano sobie dobre głowy, w jaki sposób udostępnić te boiska wszystkim sportowcom Łodzi, dając im możliwość treningów i zapraw na odznakę SPO i przeprowadzania różnego rodzaju imprez sportowych.

Jak ten rozdział wygląda? Zaczniemy od stadionu „Włókniarza” przy Alei Unii. W myśl zarządzenia WKKF, stadion „Włókniarza”, będący jednocześnie naszym stadionem reprezentacyjnym, przeznacz

nie dla potrzeb tego klubu i na imprezy masowe o szczególnym znaczeniu. Przed południem ze stadionu ko rzystać będzie młodzież szkolna, prze prowadzająca zaprawy i próby w celu zdobycia odznaki SPO. Karty, znajdujące się na stadionie, dostępne będą poza sekcją tenisową „Włókniarza” — sekcjom tenisowym innych klubów i kół sportowych. Z basenu pływackiego korzystać będzie sekcja pływacka „Włókniarza” i wyczołownicy innych klubów. W niedzielę basen służyć będzie za kąpielisko.

Stadion OWKS, znajdujący się przy placu 9 Maja, przeznaczony został dla potrzeb wojska i ZS „Gwardia”. Przed południem i w dni, w których nie będzie on wykorzystywany przez wojsko i „Gwardię”, korzystać z niego będzie młodzież szkolna, przeprowadzająca zaprawy i próby w celu zdobycia odznaki SPO.

Dawne boisko „Zjednoczonych” przy ulicy Kilińskiego 188 będzie mu siało na razie zaspoiki potrzeby ZS „Ogniwo”. Oprócz tego, z boiska tego korzystać będą jeszcze oddziałowe koła sportowe Zakładów im. Stalina oraz sekcja lekkoatletyczna „Stali”. W godzinach wolnych — młodzież szkolna. Basen służyć będzie jako kąpielisko dla wszystkich mieszkańców Łodzi.

A teraz przechodzimy do boisk innych. Z boiska przy ul. Tylniej korzystają: ZS „Stal” i „Budowlani”, przy czym gospodarzem boiska będzie „Stal”. Boisko „Widzawa” uprzywilejowany jest sekcji lekkoatletycznej ZS „Unia”, boisko przy ul. Niciarnianej pozostawia się „Łodziance”, a boisko przy ul. Wołowej przeznaczają się KS „Wetna”.

Z boiska przy Zakładach im. Dzierżyńskiego korzystać będzie koło sportowe tych zakładów oraz inne koła ZS „Włókniarz”. W godzinach wolnych z boiska korzystać będzie młodzież szkolna i akademicka, przygotowująca się do zdobycia odznaki SPO. Opiekunem i głównym gospodar

zem boiska „Spójni” w Parku Ludowym pozostaje „Spójnia” z tym, że z tego boiska korzystać będzie również „Kolejarz”. Gospodarzem na dawnym boisku „Ogniwo” będzie teraz „Kolejarz”. Z boiska tego korzystają także „Spójnia” i „Wetna”. Boisko byłego „Zryw” otrzymuje w spadku „Ogniwo”. Zespół boisk w parku 3 Maja weźmie pod swą opiekę Wydział Oświaty MRN. Z boisk tych korzystać będzie młodzież szkolna, DOSZ i AZS. Boisko „Bawelny” uprzywilejowane zostanie w godzinach nie wykorzystywanych przez gospodarzy — kołom sportowym północnej dzielnicy naszego miasta i wreszcie korty tenisowe „Ogniwo” (w Parku Pońiowski) udostępniowane będą również młodzieży szkolnej i akademickiej.

Po mistrzostwach hokejowych w Katowicach



Styczyński — bramkarz ŁKS „Włókniarz”

Rada trenerów bokerskich wybrała nowy zarząd

Dnia 15 lutego br., w lokalu WKKF odbyło się walne zebranie trenerów bokerskich, na którym poruszane były nowe i ciekawe sprawy.

Na zebraniu dokonano wyboru nowej rady trenerów bokerskich, którego skład osobowy przedstawia się następująco:

Przewodniczący — Cegielski, z-ca przewodniczącego — Kasznia i sekretarz — Popielaty.

Nowowybrani w krótkich słowach

WWS zwycięża CDKA

MOSKWA. Na stadionie Dynamo odbył się półfinałowy mecz o Puchar ZSRR w hokeju kanadyjskim. Mistrz ZSRR na 1951 r., drużyna WWS spotkał się z zesłorocznym mistrzem — zespołem CDKA.

Mecz zakończył się zwycięstwem WWS — 3:0.

W następnym meczu finałowym WWS spotka się z zwycięzcą drugiego półfinału Dynamo — Skrzydła Świetów.

zapewni, że dołożą wszystkich starań w jednolitym szkoleniu kadr inżynierskich i będą współzawodniczyć przy szkoleniu nowych adeptów sportu pięściarskiego.

Dzisiejsze imprezy sportowe

16 45 w sali Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Traugutta, towarzyskie spotkanie w koszykówce kobiecej pomiędzy drużynami „Spójni” i ŁKS „Włókniarz”.

18 w sali Młodzieżowego Domu Kultury mecz koszykówki męskiej o mistrzostwo I ligi pomiędzy miejscową „Spójnią” i „Gwardią” z Krakowa.

19 w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18 mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo okręgu w klasie A pomiędzy „Bawelnią” i „Ogniwo”.

CENNE DRZEWO

Niewiele jest drzew tak wszechstronnie użytecznych, jak morwa, a zwłaszcza morwa biała. Liście jej stanowią jedyny pokarm dla gąsienic jedwabnika, a więc, stanowią podstawę surowcową dla produkcji jedwabiu naturalnego. Dzieki swej słodkości, owoce morwy nadają się doskonale (wina bez dodatku cukru) do wyrobu piwa, marmolady itp. Drewno morwy jest bardzo dobrym materiałem meblowym, zaś z jej korzeni wyrabia się cenny, żółty barwnik. Liście morwy nadają się wreszcie na pokarm dla wielu drobnych zwierząt, zwłaszcza dla królików czesankowych oraz dla drobiu, na przykład dla kur. Poza tym morwa jest chętnie odwiedzana przez pszczoły, zwłaszcza że w stosunku do innych drzew owocujących kwitnie późno.

Takie są, jak widzimy, bardzo liczne i ważne zalety morwy. Morwe

można sadzić dosłownie wszędzie; jako krzaki — żywoploty wzdłuż rowów, miedz, pól, jako drzewa wzdłuż dróg oraz tu i ówdzie w podwórzu, na okólniku i w innych niewyżyskanych miejscach.

Morwa, choć pochodzi z krajów południowych, jest bardzo wytrzymała na mróz. Poza tym jest ona drzewem niesłychanie długowiecznym (żyje kilkadziesiąt lat). Nie wymaga również dobrych gruntów; dosko nale udaje się na lżejszych ziemiach. Rośnie dość szybko, a że posiada bardzo obfite ulistnienie, daje dużo cienia. Dobrze jest więc sadzić ją tam, gdzie nasłonecznienie nie jest potrzebne.

Morwa, jako drzewo południowe, kwitnie, kiedy już dzień są ciepły i dlatego nigdy nie jest zagrożona przez późne przymrozki, jak to się dzieje często z czereśniami.

Ze względu właśnie na te swe licz

Udostępnić Muzeum Historii Sztuki

Łódzkie Muzeum Historii Sztuki przy ul. Więckowskiego, pod względem różnorodności posiadanych dzieł sztuki i „zakresu” swego bogatego zbioru — nie ma chyba równego w całym kraju.

Wśród eksponatów Muzeum szczególnie piękne są wczesne tryptyki, gdzie tła malowane są złotem. Bogaty jest dział polskiego malarstwa XIX wieku. Obrazy Michałowskiego, Orłowskiego, Simmlera, Rodakowskiego i Al. Gierymskiego — wyrażają głęboko ludzkie treści, zgodnie z tradycją wielkiej, prawdziwej sztuki realistycznej. Bogaty jest dział malarstwa późniejszego okresu: Wys-

piański, Malczewski, Fałat. Licznie reprezentowane jest malarstwo epoki renesansu, szkoła włoska i francuska. Widać obrazy Gaugaina, Van Gogha i nowoczesnych malarzy: Braque’a, Picassa i innych.

Właściwe jest ułożenie eksponatów w poszczególne sale. Służą one nie tylko do oglądania, ale przede wszystkim do propagowania sztuki — i tym samym służyłyby jako jedna z dróg do pozyskania dla Muzeum większej ilości zwiedzających.

Bo trzeba to, niestety, stwierdzić, że Muzeum Historii Sztuki nie oddziałuje dostatecznie na łódzkie życie kulturalne. W coraz szybszym i głębszym nurcie tego życia stanowi ono nielada „martwą wodę”. Podejmowane przez dyrekcję próby włączenia się w ogólne kulturalne życie miasta, np. zorganizowanie specjalnych wystaw, wskutek nieciekawego zestawienia eksponatów i braku interesujących komentarzy — okazały się nieudane i nie miały większego powodzenia.

Przed łódzkim Muzeum Historii Sztuki stoi więc zagadnienie zdobycia dla siebie nowego i masowego widza. Osiągnąć ten cel można nie tylko przez opatrzenie sal i zbiorów w popularne komentarze i objaśnienia. Dużo działają w tym kierunku mogłyby kole ZMP przy Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, gdyby zechciało zorganizować w świetlicach fabrycznych i zakładach pracy popularne referaty o malarstwie, wycieczki do Muzeum, objaśnianie i oprowadzanie takich wycieczek.

Właściwe wykorzystanie bogatych zbiorów Muzeum, włączenie go w ogólne życie kulturalne naszego miasta — oto ważne i odpowiedzialne zadanie, które stoi przed łódzką placówką historii sztuki.